

*Biblioteka*

Zeszyt podwójny. Cena zeszytu 1 złoty.

№ 8—9.

Czerwiec — Lipiec

1924 r.



# RUN

**MIESIĘCZNIK MŁODZIEŻY**

Konto Czekowe P. K. O. № 80.513

~~~~~ **SPRAWOZDANIE GIMNAZJUM** ~~~~~

<http://rcin.org.pl>

Polska pracownia czapek i kapeluszy

## **A. Jaskułowskiej**

zatrudniająca tylko byłe uczennice Państw. Szkoły Zawod. Żeńsk.  
Grodno, ul. Jagiellońska (dawn. Aleksandrowska 38)  
koło dworca kolejowego

**poleca wielki wybór gotowych czapek  
męskich**

cywilnych, gimnazjalnych, handlowych, harcerskich i t. d., jak  
również przyjmuje zamówienia na wyrób czapek męskich i ka-  
peluszy **damskich z materiałów własnych i powierzonych**  
**po cenach bezkonkurencyjnych.**

**Dla pp. Wojskowych ceny niższe.**

Prosimy zwiedzić naszą pracownię bez przymusu kupna.

## **Kierownictwo Gimnazjum Męskiego**

**Polskiej Macierzy Szkolnej w Grodnie**

podaje do wiadomości, że egzaminy dla  
nowowstępujących uczni do klas  
I, II, III, IV i V odbędą się 23, 24 i 25  
czerwca o godz. 8 rano. Zbiórka zdających  
w lokalu Macierzy (Orzeszkowej 15).

Tamże przyjmowanie podań i udzielanie  
bliższych informacji.



**RUN****ORGAN CENTRALI  
KÓŁ MIŁOŚNIKÓW  
LITERATURY****WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC**Adres Redakcji i Administracji:  
Grodno,  
Gimnazjum Państwowe imienia  
Ad. MickiewiczaPrzedpłata:  
z odnośnieniem do domu lub  
przesyłką pocztową kwartalnie  
1.50 zł. Cena egzemplarza 50 gr.  
Konto P. K. O. Nr 80.513.**MATURZYSTOM.**

*W krajach ludzkości jeszcze noc głucha,  
żywiły chęci jeszcze są w wojnie...  
Oto miłość ogniem zionie!  
wyjdzie z zamętu świat ducha —  
młodość go pocznie na swoim łonie,  
a przyjaźń w wieczne skojarzy spójnie...*

*Młodziży polska, która opuszczasz dziś mury  
szkół, po to by rozpocząć życie o wyższem napięciu  
i poziomie — życie samowiedne i bardziej niż kiedy-  
kolwiek odpowiedzialne — dźwierz wysoko w życiu swo-  
jem, w swojej codziennej pracy — sztandar Ideału.*


*Nie uważaj go za mrzonkę poetycką — owszem,  
wierz, że można być w najbardziej szarej i bezbar-  
wnej walce o byt, jak też i w górnej i wspaniałej  
twórczości w regionach ducha — idealistą prak-  
tycznym.*

*Młodziży — orla braci, wylatująca z gniazd —  
kieruj się zawsze w lotach swoich najwyższymi, jakie*



8649

*Ci są dostępne do zrozumienia i do przyjęcia ideałami. Bo nie mają granic ideały — one idą w Nie-skończoność — poprzez jaśnienie tysięcy Jutrzenek ku Krainie Nigdy Niegasnącego Słońca.*



*A każdy rok i każdy miesiąc nieomal przynosi nowe przewartościowania ideałów — i Ty, Młodzieży, musisz czuwać nad temi zmianami ze swojej nadpoziomej strażnicy, aby nie zostać w tyle i poza nawiasem — w wielkim pochodzie Ludzkości. Ty — iść masz na czele wszystkich ludów — mocą i czystością ducha i wzniosłością Ideału promienna — Ideału nie-tylko głoszonego, lecz również wcielanego w Czyn.*

*Nauczyliśmy się kochać Kraj i krwią naszą daliśmy tej miłości świadectwo, i oto mamy Ojczyznę — wolną i zjednoczoną. Lecz miłość nasza coraz szersze winna zataczać kręgi i „okiem słońca ludzkości całe ogromy“ ogarnąć i przeniknąć. Musimy się teraz nauczyć kochać — Ludzkość; musimy naprawdę zacząć wcielać w wielkie życie naszego Globu ideały naszych Myślicieli i Wieszców — Trzech i tego Czwartego, tak jeszcze mało znanego — Norwida. I tych geniuszów Myśli filozoficznej i historjoficznej — Cieszkowskiego i Hoene-Wrońskiego.*

*Zaprawdę — dość będzie jeśli potrafimy iść za głosem tych Wodzów Duchowych, którzy już i teraz głębią i polotem myśli swojej w podziw zaczynają wprawiać obcych badaczy — a czynem naszym „podniesiemy i uszczęśliwimy naród, i zadziwimy cały świat“...*

*„Braterstwo ludom dam, gdy łzy osuszę“...*

*mówi w imieniu Polski Norwid;*

8049



„Wierzę w braterstwo ludów“...

powtarza Konopnicka.

Lecz droga do tego braterstwa, do tego ideału miłosnego współżycia ludów Ziemi — współpracy zamiast współzawodnictwa — którądyż prowadzi? Czy przez krzykliwe demagogiczne hasła, przez walki partyjne, nienawiści rasowe, narodowe, wyznaniowe i klasowe, przez chwalenie swego, a ganień cudzego, przez szowinizm, fanatyzm i oportunizm?... Nie!

Którędy droga... na to odpowiada z płomienną mocą słowa jeden z największych patriotów polskich— Stefan Żeromski w „Słowie o bandosie“:

... „Zakuj się w żelazną zbroję woli, o młoda duszo. Niechaj twój umysł, nieskażony naszymi błędami, zaryje się z uporem Hoene-Wrońskiego w „liczbę, metal, trupie ciało“. Pokonaj wszystkie hasła, mamidła i etykiety kołyskę twoją otaczające. Ustami tak miłosiernymi i tak niezbląganymi jak usta Sakya-Muni zaprzysięgnij sobie poznanie siebie, które jest głównym sposobem do niezbędnego czynu— do przewyciężenia bezwładu duszy polskiej”...

Droga Twoja przez surowy, twardy samokrytycyzm i samowychowanie.

Tak Ci dopomóż Bóg—Młodzieży polska—orla braci—wylatująca z gniazd!...

---

Abym być narodowym, być nad-narodowym,  
I abym być człowieczym, właśnie że ku temu  
Być nadludzkim...

(Cyprjan Kamil Norwid: Rzecz o wolności słowa).

STANISŁAW BROCHWICZ LEWIŃSKI.

## Mickiewicz w roku 1848.

Stosunki Mickiewicza z Towiańskim do r. 1848 pozostają prawie niezachwiane. Okres czteroletni (1844—1848) poprzedzający ten rok—z wyjątkiem skandalu, spowodowanego przez wysłanie znanego listu Koła Sprawy Bożej do cara Mikołaja, nie obfituje w ważniejsze wypadki. Spędził go wieszcz na cichej i żmudnej pracy wewnętrznej, prowadzonej w Kole.

Z okresu tego atoli zachowała się korespondencja, która zdaje się świadczyć o stopniowym psuciu się stosunków między obydwoma. Rokiem przełomowym, w którym psucie to się rozpoczęło, był prawdopodobnie już rok 1845. Poeta coraz częściej miewa chwile rozterki duchowej i szarpie się wewnętrznie. W kontakcie jednak z Mistrzem pozostaje i polecenia jego wiernie wypełnia.

Zbliżył się rok 1848. Mickiewicz swoją intuicją wieszczą wyczuł zbliżającą się burzę rewolucji powszechnej, w której pokładał zawsze wielką wiarę. Wierzył on, że w ogniu rewolucji ludów, które powstać miały przeciwko tyranom, ustanie gwałt i przemoc, i Polska wyjdzie wolna.

W roku 1848 wybuchła rewolucja we Francji, upada rząd Ludwika Filipa Orleańskiego, rząd tyrański, pozostający w ścisłym porozumieniu z reakcyjnymi rządami katów Polski, natomiast dochodzi do głosu demokracja. W Niemczech, Austrii, na Węgrzech i we Włoszech rozpoczęły się również ruchy republikańskie.

Mickiewicz, który marzył o udziale Polski w walce ludów o wolność, przedsięwziął wyprawę do Rzymu, pragnąc z jednej strony uzyskać sankcję papieską na utworzenie Legjonu Polskiego, z drugiej zdobyć od papieża akt prawno-polityczny, uznający prawa Polski do bytu niepodległego i wzywający ludy katolickie do udzielenia Polsce w walce o jej prawa pomocy.

O utworzeniu legjonu polskiego w służbie papieskiej myślano jeszcze w r. 1846. W tej sprawie O. O. Zmartwychwstańcy korespondowali z Bemem i Skrzyneckim, ale stanowisko papieża ze względów dyplomatycznych stało się przeszkodzie. Myśl legjonu podjął jeszcze wcześniej Mickiewicz, który wyraził pogląd, że „dosyć stu ludzi z chorągwią polską, aby przejść nawskroś całą Europę”.

6 lutego 1848 przybywa Mickiewicz do Rzymu, odwiedza w gronie O. O. Zmartwychwstańców dawnych znajomych:



X. Jełowickiego i Kaysiewiczza, zapoznaje się z Makryną Mieczysławską. Po miesięcznym blisko pobycie w Wiecznym Mieście, w dniu 5 marca, uzyskuje poeta audjencję u Piusa IX. Na audjencji papież otworzył ramiona poecie, mówiąc: „W moje objęcia, mój synu”. W toku rozmowy Mickiewicz przedstawił papieżowi sprawę Towiańskiego zapoznanego i pokrzywdzonego przez Grzegorza XVI, prosząc, aby go papież przyjął. Pius IX odpowiedział: „Wszakże ja wszystkich przyjmuję, przyjmę i jego” \*). Dalej mówił poeta papieżowi o Sprawie Bożej, radząc aby Stolica Apostolska wzięła inicjatywę w odrodzeniu Europy.

Do 24 marca toczą się w Rzymie pertraktacje, prowadzone przez przedstawicieli społeczeństwa polskiego tu obecnych, między którymi widzimy: Mickiewiczza, Ludwika Orpiszewskiego (delegat Czartoryskiego), Leona Postępskiego (demokracja), Edwarda Łubińskiego (obywatel świeżo przybyły z zaboru rosyjskiego), Edwarda Jełowickiego (pułkownik W. P.), w sprawie zorganizowania Legjonu. Na dzień 25. wezwał wspomnianych przedstawicieli Pius IX, który przedtem, w rozmowach ze starszyzną O. O. Zmartwychwstańców przyrzekł sprawę formowania legjonu polskiego poprzeć i ochotnikom, oraz sztandarowi jego pobłogosławić, byle sztandar ten rozwinięto po za granicami państwa Kościelnego, ze względu na konieczność zachowania neutralności tego ostatniego. Legjon miał okazać pomoc powstającym Włochom.

Wezwani stawili się punktualnie, przemawiał w imieniu delegacji Mickiewicz. Był on szczególnie przygnębiony i podniecony tego dnia, gdyż na żądanie Św. Inkwizycji, wydał był właśnie dwa ostatnie tomy Kursu Literatur Słowiańskich i niektóre papiery Towiańskiego pod sąd Kościoła.

Stanąwszy w obliczu papieża, zaczął odrazu poeta mówić podniesionym głosem. Wspomnił, że przyszła nowa epoka — ducha, która wymaga wypełnienia przez papieża jego obowiązku. Następnie, przeszedłszy do Polski, mówił o jej przyszłości świetlanej, wiążąc ją tylko z demokracją. Kończąc przemówienie, chwycił papieża za rękę, wstrząsnął nią silnie i krzyknął: „Wiedz, że Duch Boży jest dzisiaj w bluzach paryskiego ludu” \*).

Hr. Łubiński w dziełku „Mickiewicz w Rzymie”, twierdzi, że Mickiewicz miał jeszcze powiedzieć:

„... Marja Makryna — oto żywy obraz ludu polskiego. Spójrz na nią: cierpienia Polski wryły się na jej rysach. Świat, Ojczy Świąty, powołuje Cię na zbawcę ludów... Jeżeli

\*) Por. Bp. Pelczar: „Pius IX, a towianizm i A. Mickiewicz”. Miesięcznik Kościelny Unitas r. 1914 str. 106.

\*) Historia Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego, t. IV str. 182 i nast.

nie wystąpisz z inicjatywą, inni wystąpią, lecz to będzie nie-  
szczęściem dla Kościoła... Bóg wtenczas znajdzie inne drogi".  
Mówił przytem tak głośno, że go papież trzy czy cztery razy  
upominał: „*Figlio, non tanto forte, alzate troppo la voce*".  
Kiedy zaś papież oświadczył, że nie może zezwolić na utwo-  
rzenie legjonu polskiego w wojsku papieskiem, bo musi oglądać  
się na obce rządy, miał Mickiewicz zawołać z oburzeniem, że  
Jezus Chrystus nie troszczył się o to, co powiedzą Książęta  
tego świata; na co papież rzekł z godnością: „Zapominasz się!..” \*)

Tegoż dnia wieczorem naradzała się delegacja polska nad  
wyborem wodza wyprawy. Na razie do zgody nie doszło, bo  
wysunięto trzy kandydatury: Mickiewicza, Zamoyskiego i pułk.  
Jełowickiego, co do których głosy się podzieliły. Klócono się  
przez cały dzień 26 i na sejmiku 27 marca. Wreszcie przewa-  
żającą większość głosów zdobył Mickiewicz.

Mianowany dowódcą wyprawy Słowiańsko-Polskiej, układa  
Mickiewicz skład zasad, każdego legjonistę obowiązujących.  
Skład ten podpisało prócz niego 12 legjonistów, którzy otrzy-  
mali funkcje oficerskie w Legjonie. Skład ten miał treść na-  
stępującą:

1) Duch chrześcijański w wierze Św. Katolickiej rzymskiej, jawiony  
czynami wolnymi.

2) Słowo Boże, w Ewangelji zwiastowane, prawem narodów, ojczy-  
stem i społecznem.

3) Kościół stróż prawa.

4) Ojczyzna pole życia, słowu Bożemu na ziemi.

5) Duch polski ewangelji sługa, ziemia polska ze swem społecz-  
stwem ciało. Polska zmartwychwstaje w ciebie, w którym cierpiała i złożona  
została w grobie przed laty stu. Polska w osobie wolnej i niepodległej  
wstaje i Słowiańszczyźnie dłoń podaje.

6) W Polsce: wolność wszelkiemu wyznaniu Boga, wszelkiemu  
obrzędowi i Zborowi.

7) Słowo wolne, wolnie objawione, z owoców przez prawo sądzone.

8) Wszelki z narodu jest obywatelem, wszelki obywatel równy  
w prawie i przed urzędem.

9) Wszelki urząd obieralny, wolnie dawany, wolnie brany.

10) Izraelowi, bratu starszemu, uszanowanie, braterstwo, pomoc na  
drodze ku jego dobru wiecznemu i doczesnemu; równe prawo polityczne  
i obywatelskie.

11) Towarzysze żywota, niewieście, braterstwo i obywatelstwo, równe  
we wszystkim prawo

12) Każdemu słowianinowi, zamieszkałemu w Polsce, braterstwo,  
obywatelstwo, równe we wszystkim prawo.

13) Każdej rodzinie rola domowa pod opieką gminy; każdej rodzi-  
nie rola gromadna pod opieką narodu.

---

\*) Por. również: X. Pelczar w rozprawie wspomnianej, oraz E. Hae-  
cker we wstępie do „Trybuny Ludów” Mickiewicza, w wyd. Biblioteki  
Narodowej.



14) Wszelka własność, w stanie jak jest, uszanowana i nietykalnie pod straż urzędowi narodowemu dana.

15) Pomoc polityczna, rodzinna, należna od Polski bratu Czechowi i ludom pobratymczym czeskim, bratu Rusowi i ludom ruskim. Pomoc chrześcijańska wszelkiemu narodowi, jako bliźniemu”.

Po zorganizowaniu Legjonu zostawia go Mickiewicz we Włoszech pod dowództwem pułk. Mikołaja Kamińskiego i wraca 11 lipca 1848 r. do Paryża w celu zorganizowania akcji politycznej za interwencją na rzecz Polski oraz zapewnienia finansów dla Legjonu. Wypadki paryskie atoli uległy zasadniczej zmianie od czasu wyjazdu Mickiewicza. Po obaleniu tronu Ludwika Filipa, władza przeszła w ręce żywołów mieszczańskich, których rządy nie zadowolily jednak ludu i robotników paryskich. Represje, stosowane przez rząd względem przywódców robotniczych, którzy wystawili rządowi zbyt może daleko idące żądania ekonomiczne, skończyły się tragicznie.

W dniu 15 maja odbyła się olbrzymia manifestacja robotników paryskich na rzecz niepodległości Polski. Przywódcy robotniczy postanowili manifestację tę wykorzystać dla urzãdzenia zamachu politycznego. Zamach był źle obmyślany, większość robotników o nim nie wiedziała, podczas gdy rząd dzięki dobrej organizacji szpiegowskiej był należycie poinformowany o wszystkim. Zamach więc za pomocą krwawych represyj natychmiast stłumiono.

Rząd triumfował i postanowił za jednym zamachem pozbyć się malkontentów. Ogłosił więc 110 000 robotników, zatrudnionych w warsztatach narodowych, że ze względu na deficyty, jakie stale skarbowi państwa warsztaty te przynoszą, musi je zwinąć. (Robotnikom, pracującym tam, płacono po 2 fr. dziennie). Pozbawionym pracy zaproponowano wstąpienie do wojska lub zajęcie przy osuszaniu bagien malarycznych w Sologne. Należy zaznaczyć, że warsztaty wspomniane rzeczywiście dawały niedobory, dzięki nieudolnej czy złośliwej gospodarce ministra skarbu Marie.

Robotnicy postawieni wobec takiej alternatywy zwolali więc w święto Bożego Ciała (24 czerwca), na którym postanowili się bronić. Przystąpiono do stawiania barykad. Rząd, wcale tem nie zaskoczony, zamianował generała Eugenjusza Cavaignaca dyktatorem, który, przy pomocy sprowadzonych z prowincji chłopskich pułków szybko i krwawo stłumił powstanie. W walkach ulicznych zginęło kilka tysięcy robotników \*).

Wypadki czerwcowe ujemnie wpłynęły na sprawę polską i projekty Mickiewicza, jak sam uskarża się na to w liście do

\*) Por. E. Haecker „Trybuna Ludów”. Wydawnictwo „Biblioteki Narodowej”.

swego przyjaciela Klukowskiego z dnia 1 września 1848. Poeta wszakże nie tracił odwagi i dzięki sprzyjającym okolicznościom wkrótce znajduje się w możności urzeczywistnienia przedmiotu swoich marzeń od lat kilkunastu: przystąpienia do wydawnictwa wielkiego dziennika demokratycznego po francusku.

W końcu listopada 1848 r. powstaje w Paryżu Towarzystwo Przyjaciół Polski Demokratycznej, w liście członków którego spotykamy nazwiska wybitnych działaczy francuskich: Lammenais'ego, Raspail'a, Flocon'a, Ledru-Rollin'a i innych. Wspomniane Towarzystwo szczerze i uczciwie sprzyjało sprawie polskiej i odrazu gorliwie poparło projekt Mickiewiczowskiego Dziennika.

Wydawnictwo „Trybuny Ludów”, wielkiego dziennika redagowanego po francusku, ułatwiły Mickiewiczowi z jednej strony zmianą ustroju politycznego (upadek kandydatury Cavignac'a i wybór Ludwika Napoleona na stanowisko Prezydenta Republiki, a w związku z tem — wprowadzenie ustroju parlamentarnego i konstytucyjnego), z drugiej zaś — uzyskanie znacznego zasiłku pieniężnego.

Zasiłku tego udzielił poecie Ksawery hr. Branicki, potomek osławionego Targowiczana, trawiony chęcią odkupienia win przodków. Na początku organizowania Legjonu, przez ofiarowane poecie na cele tegoż 200.000 fr. pomógł do wyekwipowania oddziału i wysłania go w pole; w niecały rok potem zobowiązuje się do subsydjowania Trybuny Ludów, którą też do końca jej istnienia zasila znacznemi sumami.

Początek wydawnictwa Trybuny przypada na r. 1849—rok też ten należy faktycznie uważać za datę ostatecznego zerwania stosunków poety z Towiańskim. Zerwanie to nastąpiło ze względów formalnych i idejowych. Dusza poety, człowieka czynu i gorącego patrioty, nie mogła zawsze trwać w pobożnej kontemplacji i egzaltacji mistycznej, tam, gdzie trzeba było walki i czynu. Zastój i bezwład w polityce europejskiej do r. 1848 spowodował zagłębienie się wieszczki naszego w mistycyzmie. Szybko po sobie następujące wypadki rewolucji lutowej, przewidzianej przez wieszczki i gorąca chęć przyczynienia się do rozpalenia zarzewia wolności w całej Europie, wyrwały go z tego stanu i zaświadczyły, że ten mistyk, marzyciel i poeta w pewnych chwilach potrafi wykazać się niezwykłą trzeźwością umysłu i zdolnościami do pracy realnej \*).

Mickiewicz redaktor Trybuny Ludów jest absolutnie niepodobny do Mickiewicza towiańczyka.

---

\*) Por. Władysław Mickiewicz, syn poety, w swej monografji



K. SIWICKI.

## Filozofja i historjofzofja trzech wieszczów.

Liczne rzesze emigracji polskiej, przebywającej czy to we Francji, czy też w innych krajach, musiały się czemś pokrzepić; musiały się wśród niej znaleźć duchy silniejsze, doświadczeńsze i wyższe od ogółu, któreby podtrzymywały nadzieje swych ziomków. Na szczęście emigracja nie była pozbawiona takich jednostek silnych na duchu, okazały się niemi: Mickiewicz, Słowacki i Krasiński.

Nic więc dziwnego, że w twórczości tych poetów spotykamy tak silnie rozwinięty pierwiastek filozoficzny. Bo tylko filozofja tych przywódców ówczesnego społeczeństwa mogła ratować naród od rozpacz i od upadku.

Przejrzyjmy więc poglądy filozoficzne i historjofzoficzne trzech wieszczów i porównajmy je ze sobą.

Jeśli rozpatrzmy poglądy Mickiewicza, to rzuci się nam w oczy silnie rozwinięty pierwiastek patriotyczny i mesjaniczny. Główniejsze zasady jego historjofzofji są: Polska jest narodem wybranym, w cierpieniach swoich podobna Chrystusowi. Mickiewicz przeprowadza nawet analogję rozbioru Polski do męki Chrystusa. Judaszem miały być Prusy; przymierze Prus z Polską podczas sejmku czteroletniego ma być analogicznym do pocałunku Judasza, a jego 30 srebrników — to tajemny układ Prus z Rosją na mocy którego Prusy podczas rozbioru miały otrzymać 30 miast wielkopolskich. Piłatem ma być Francja. Jednem słowem Polska jak Chrystus ginie za grzechy ludzkości i jak Zbawiciel ma po 3 dniach zmartwychwstać. Ten mesjaniczny optymizm — wiarę w powstanie niegdys nowej Polski najlepiej widzimy w III części Dziadów, w widzeniu ks. Piotra.

W 1841 r. zapoznaje się Mickiewicz z Towiańskim. Fakt ten wpłynął niemało na dalszy rozwój pojęć filozoficznych wieszcz. Oto Mickiewicz przyjmuje naukę mistrza Towiańskiego, nawet staje się jej propagatorem. Nauka ta nie była nową, Towiański jedynie przystosował ją do ówczesnych czasów i nieco dodał hegeljanizmu: dowodzi on mianowicie, że każdy człowiek musi się doskonalić, to samo dzieje się z całą ludzkością; wierzył również w istnienie tak zwanych kolumn duchów ciemnych i jasnych, które ciągle z sobą walczą. Przez pracę nad sobą i modlitwę można sprowadzić światło kolumny duchów, a tem samem usunąć ciemne. Dziś panują na ziemi duchy złe, stąd

takie zło dzieje się wśród ludzi. Z czasem jednak ludzkość przez swój postęp duchowy zmieni ten stan rzeczy i sprawiedliwość zapanuje na ziemi.

Po kilku latach wspólnej pracy w kole Towiańczyków powstały między mistrzem a Mickiewiczem nieporozumienia. Doszło nawet do zerwania. Nigdy jednak Mickiewicz nie otrząsnął się z wpływów mesjanizmu, ani współczesnego sobie mistycyzmu.

Przypatrzmy się teraz czem była historjofilia Mickiewicza dla Emigracji, nawet dla całego narodu. Po części poglądy historjoficzne tego wieszczki miały wpływ dobry—podnosiły na duchu, wspierały nadzieje wątpiących; dodawały mocy i męstwa w chwilach ucisku; potrafiły nawet zapalić heroizm w duszach młodych długo po śmierci swego twórcy, bo aż do 63 r.

Miały jednak i ujemne strony. Oto mogły bardzo łatwo spowodować pychę narodową, co byłoby dla Polaków wprost zgubnem. Naród, któremu ciągle mówiono, że jest wybranym, mógłby bardzo łatwo nabrać wzdgardy do innych ludów.

Na szczęście stało się inaczej.

Przejdźmy z kolei do Słowackiego. Ten nie uznawał mesjanizmu, nie przypisywał narodowi polskiemu wielkiego znaczenia dziejowego. Nie wierzył też zbyt, by Polska cierpiała za grzechy całej ludzkości. Polacy muszą cierpieć, nie mogą nawet mieć nadziei lepszego jutra. Bóg jeśli zechce może zlitować się nad Polską, ale to nie jest koniecznem. Należy za własne ciężkie winy cierpieć i czekać zlitowania Bożego. Przytem Słowacki uważał siebie za ofiarę, za wybranego na znośnienie cierpień za cały naród.

Z czasem Słowacki wpada pod wpływ Towiańskiego, przejmuje się mistycyzmem i mesjanizmem. I oto w „Królu-Duchu“ występuje idea doskonalenia się, metempsychoza, kształcenie się dusz w ciągłej wędrówce. Podobnie jak jednostki poszczególne — będą udoskonalać się całe narody, a w tym pochodzie, wzwyż niektóre narody będą przewodniczyć, między nimi i Polska.

Jakież znaczenie miały poglądy Słowackiego? Jaki wywarły wpływ na ówczesne społeczeństwo?

Jakkolwiek same w sobie poglądy Słowackiego były słuszne, to jednak dla ówczesnego ogółu były zgubne. Emigracja, cały naród wreszcie potrzebował pociechy, nadziei wśród takiego ucisku, zachęty, obietnicy lepszego jutra; tymczasem Słowacki każe cierpieć i nie oczekiwać końca cierpień. Szczęściem wpływ Mickiewicza i Krasińskiego był silniejszy niż Słowackiego. (Bo jakże ujemnie mogłaby wpłynąć na emigrantów pesymistyczna filozofia Słowackiego).



Najwięcej zajmował się filozofją Krasiński. Wszystkie jego utwory zawierają zawsze jakąś myśl filozoficzno-historjoficzną. Jego poglądy są nieco zbliżone do filozofji Mickiewicza, są tylko nieco głębsze.

Dzieje ludzkości dzieli Krasiński na trzy okresy. Pierwszy— to starożytność, gdzie ludzkość była jeszcze w stanie dziecięcym. Drugi—średniowiecze, jej rozwój młodzieńczy, i trzeci wreszcie — to czasy, które mają się już wkrótce zacząć, będzie to okres udoskonalenia się ludzkości.

Tak jak granicą między okresem starożytnym a średnio-wiecznym był Cezar, który przygotował ludzkość do przyjęcia nauki Chrystusa, tak samo dziś postać Napoleona stoi na po-graniczu okresu średniowiecznego i nowożytnego. Podobnie jak za czasów Cezara panował ucisk, tak i dziś na przelomie okresu II i III wśród ludzkości zapanowała niesprawiedliwość, która musi jednak wkrótce ustąpić.

Jednym z takich czynów niesprawiedliwych był rozbiór Polski. I nim ta zbrodnia nie zostanie naprawiona, 3-ci okres nastąpić nie może. Polska więc zmartwychwstać musi. W okresie trzecim, w okresie bez końca, ludzkość ma się ostatecznie uświęcić.

W swojej historjofji Krasiński dochodzi do skrajnego mesjanizmu. Polska według niego ma cierpieć nie tylko jak Chrystus za grzechy całej ludzkości, ma być jeszcze obudzi-cielką nowych prawd, będzie musiała również te prawdy wcielić w czyn.

Porównując teraz poglądy trzech wieszczów, zauważymy kilka cech wspólnych. Mianowicie — podłoże chrześcijańskie. Wszyscy trzej widzą ratunek w Bogu i od niego oczekują jed-ynie sprawiedliwości. Wszyscy trzej również przejęli się sprawą narodową, mniej zastanawiają się nad historjofją całej lu-dzkości. Najbardziej różnią się między sobą poglądy Mickiewicza i Słowackiego,—ten ostatni nawet w „Kordjanie” drwił z mesja-nizmu Mickiewicza, w ostatnim okresie jednak zbliżyli się nieco pod wpływem Towiańskiego. Różnił się też Słowacki od po-zostałych wieszczów stosunkiem do swojej filozofji. Uważał siebie za ofiarę wybraną na cierpienia za grzechy narodu, cierpienia nikomu nieznanego, a główną męczarnią miała być niepewność, czy Bóg to cierpienie ukróci. Tymczasem ani Mickiewicz ani Krasiński nie wyobrażali siebie za jednostki wybrane, chociaż cierpieli nie mniej od Słowackiego.

Dziś ta mesjaniczna wiara w wyższość Polski może nie-jednemu wydaje się naiwną, może niejednen sądzi, że minął okres gdzie historjofją trzech wieszczów mogłaby czegoś do-konać. Mylą się ci jednak.

Ludzkość z dniem każdym posuwa się naprzód, a ten okres ostatecznego udoskonalenia się nadchodzi. Chociaż wiemy że naród polski upadł z własnej winy, a nie za grzechy ludzkości, to jednak filozofja naszych wieszczów nie przestanie nigdy być dla nas pokrzepieniem i pokarmem duchowym. Są tam myśli i idee, które zawsze będą dla nas prawdą, zawsze będą niewyczerpane.

Ta dziwna wiara w lepsze jutro narodu i ludzkości, jaką widzimy u Mickiewicza, Krasińskiego, po części i u Słowackiego, powinna nam, szczególnie młodzieży przyświecać i zapalać nas do pracy nad wcielaniem w życie Ich haseł i ideałów.

Studjum nlniejsze nad filozofją Trzech Wieszczów zamieszczamy z tem jednak zastrzeżeniem, że z niektórymi wywodami autora nie możemy się zgodzić. Filozofja Słowackiego nie zawsze jest pesymistyczna. Ostatnie utwory Wieszczą przeciwnie, cechuje bardzo głęboko i daleko idący optymizm: jest to już nie bierne oczekiwanie na cud, ale wezwanie do czynu o skali wszechświatowej i to z wiarą w czynu tego skuteczność. Radzimy autorowi bliżej zapoznać się z mistyczną poezją i prozą Słowackiego.

Redakcja.

FILOMATA.

## WIERZĘ...

Czucie i wiara silniej mówi do mnie  
niż mędrca szkiełko i oko...

Witaj jutrzeńko swobodny  
za tobą zbawienia słońce...

Ostatni dzień kwietnia... Wyglądam otwartem oknem i chwytam pełną piersią daleki jeszcze i nikły powiew wiosny. A w duszy mojej budzi się z nową siłą przecucie jakiejś wielkiej Wiosny Całego Świata.

I myślę sobie: czyżby to było możliwe, czy to tak wiecznie ma być, że wiosną za wiosną mija, rok rocznie zmartwychwstaje Natura do nowego życia, wiecznie nowym i jednakowo pięknym i wspaniałym jest jej twórczy poryw, a *ludzkość*... nie zmartwychwstaje...

Oto dwa już tysiące lat upływa od czasu gdy Chrystus głosił w Palestynie Swoją Dobrą Nowinę — że ludzie są dziećmi Jednego Ojca, że *wszyscy ludzie są braćmi* i że przeto miłować się wzajemnie powinni — nie wyłączając nieprzyjaciół...



A jeřliby dzisiaj ktoś z nas — polaków (a wszak o naszej to Ojczyźnie powiedziano: Polonia semper fidelis), ośmielił się nazwać bratem Niemca lub „moskala”... to, wyrażając się stylem biblijnym — azaż nie więzienie będzie nagrodą onego człowieka?..

A jednak... nie daj to Boże abyśmy wierzyć nie mieli naszym Jasnym Wieszczom...

A jednak — wierzę że kiedyś, kiedyś, a może już prędko wybiję godzina, że wyciągniemy dłoń braterską — nie uzbrojoną w bagnet — do Niemca i „moskala”, i napotkamy — braterską dłoń, a żaden z tych naszych „odwiecznych wrogów” nie będzie krył w zanadru zatrutego sztyletu. Bo Miłość... Miłość polaków — zwycięży świat!

Bo na ziemi być Polakiem,  
to żyć bosko i szlachetnie! \*)

bo

on się poprawi i Bóg mu przebaczy! \*\*)

bo

oto braterstwo nowe uczuliśmy dla świata  
— braterstwo wszystkiego co żyje i oddycha... \*\*\*)

Bo tak wierzą i czują wszyscy, którzy zobaczyli na niebie Świata — zwiastunkę miłości i braterstwa ludów — Jutrzenkę.

I czuję że gdzieś — może na krańcach Globu — szykuje się jakieś wielkie zwycięstwo Ducha nad materją, że na widno-kręgu zajaśnieje wkrótce przepotężne Słońce, które świat cały opromieni i stopi wszystkie lody... i liściwiem młodzień-kiem okryje lasy Ziemi a runią zbóż zazieleni pola po wszystkich ziemiach świata.

\*) Krasieński.

\*\*) Mickiewicz.

\*\*\*) Słowacki.

Strzeż się zamiarów przepisanych szczer-  
nie,  
Nawet dla nieba gdybyś kreślił drogę;  
A wszakże nie żyj i chwil bezcelnie,  
Kończ... lecz jak Van Eyck podpisuj: „jak mogę“.

C. Norwid

J LISTOWSKA.

I.

## WICHER.

*Wicher gna po pustej błoni,  
Strzępi mgły, obłoki goni,  
    To zapłacze jękiem...  
Lecą jęki te w dal — chyże,  
Skrzypią kędyś stare krzyże  
    Zdjęte nagłym lękiem.*

*Księżyc schował się za chmury,  
Dziwne stoją w mgle kontury  
    Smętnych, ciemnych drzew.  
Wicher huczy po rozłogach  
Śpiewa, lecąc hen, po drogach —  
    Swój zwycięski zew!*

*W noce takie idą dusze,  
Pod samotne idą grusze  
    I zawodzą łkaniem...  
Błądzą pośród pól zoranych,  
Aż w mogiłach zapomnianych  
    Giną przed świtaniem.*

*Wicher leci w dal, przez bory,  
Poprzez pola i ugory,  
    Pod okienka chat,  
Tam zawyje dzikim śmiechem,  
Pryśnie w szkło dalekiem echem  
    I uleci w świat...*

II.

## BURZA.

*Burza szaleje, łamie gałęzie i drzewa,  
Niszczy wszystko, co spotka tylko na swej drodze,  
Huczy, grzmi, śwista wichrem i rzuca się srodze,  
Lęk i trwogę ogromną, przechodząc, rozsiewa.*



*Gdy burza taka w jakiej duszy się rozpęta  
Nikt tego nie odgadnie i nikt nie odczuje.  
Szaleje gdzieś w ukryciu, po sercu się snuje...  
Dla ludzi — tajemnica dziwna, niepojęta..*

*Lecz gdy w przyrodzie burza szalona przeminie,  
Ślad się powoli ściera ... zamiera... i ginie...  
A na niebo wypływa cudna, barwna tęcza...*

*A kiedy burza minie w głębi ludzkiej duszy,  
Nic nigdy jej oddźwięków, choć cichych, nie zgłuszy,  
Wspomnienia pozostaną, niby nić pajęcza...*

TERESA KOSTRZEWSKA.

I.

## ZACHÓD SŁOŃCA.

*Schyliło głowę zmordowane słońce  
Co po błękitach chodziło od rana,  
A takie stało się wielkie, jarzące —  
Jak dusza ludzka szczęściem rozetkana.*

*Rozsiało wkoło przepyszne purpury  
Jak płaszcz królewski przez aniołów szyty,  
I w blade gwiazdy przystroiło chmury,  
I w czar milczenia zakłęto drzew szczyty...*

*A w moje okno, niby pożegnanie  
Rzuciło hojnie swe ostatnie blaski,  
Ostatnie dało mi pocałowanie  
I obiecało jutro — nowe łaski...*

*Idź już, słoneczko! zabierz swe promienie  
Z mojego okna! — i zanieś gdzie miły,  
Będzie to dzisiaj ostatnie wspomnienie,  
Ostatnie dzisiaj — lecz nie do mogiły!*

Powiedz mu, słońce, że w myślach mi stoi  
 Ciągle i zawsze!.. albo powiedz, proszę,  
 Że rozum czuwa .. tylko serce roi,  
 A rozum serca zatruwa rokosze.

Idź już, słoneczko, a nad głową jego  
 Zapal gwiazdeczkę z samego wieczora,  
 I niech go strzeże ta gwiazdka od złego,

.....  
 Idź już słoneczko!.. już na ciebie pora!..

## II.

### DO CZYNU.

Do Czynu idźmy, póki czas,  
 Pókiśmy wszyscy młodzi,  
 Niech piosnka rano budzi nas, —  
 Modlitwa pracę słodzi!

Młode w nas siły, młody duch  
 Pod niebo wznieść się gotów.  
 Kto kocha pracę — wielki zuch,  
 I orlich godzien lotów!

Niech nas nie zraża żaden trud,  
 My — wszystko pokonamy!  
 My dzielny, prawy, polski lud,  
 I polskie serca mamy!

Braterstwo wspólne głośmy wszem,  
 Potwierdźmy to czynami, —  
 Kochajmy prawdę, gardźmy złem  
 Bo myśmy Polakami!

Starajmy się, by w duszy drgnęła  
 Nadzieja od stuleci,  
 Że Polska nigdy nie zginęła,  
 Póki ma takie/dzieci.org.pl



III.

## ROZŚPIEWAŁY SIĘ...

*I rozśpiewały się skrzypczki złote,  
W ten dzień przecudny, słoneczny, majowy.  
A niosły z sobą tak wielką tęsknotę —  
I żądzę życia — szeroką jak pole,  
Że aż ku ziemi schyliły mi głowę,  
I cieniem czarnym przestoniły dolę...*

*I rozśpiewały się skrzypczki twoje,  
Pieśnią gorącą — jak słońca promienie,  
I snuły baśni wymarzonych roje,  
Gdzie niema miejsca na mroki i cienie.*

.....

*Niby pieszczota słodka — skrzypek twoich granie,  
Niby woń sadów kwietnych i słowicznych pieśni,  
Niby pierwsze — jedyne — gorące Kochanie,  
Które raz tylko bywa — i nigdy się nie śni...*

*Niby szczęście dalekie — skrzypek twoich granie,  
Niby szczęście co błądzi — i co wiecznie szuka,  
A gdy znajdzie człowieka, co w piersi ma łkanie,  
To mu dary swe znosi, i by je wziął — puka...*

*Pieśni twe, niby róże — które słońce złote  
Purpurą pyszną barwi — jak usta dziewczęce,  
Jak usta purpurowe, przez pragnień tęsknotę,  
Którym los trwać przykazał w pragnień wiecznej męce...*

.....

*Za pieśnią twoją szłabym, w kraj obcy, daleki,  
Tam — kędy za górami — źródła życia płyną,  
Tam — gdzie zapomnień morza i pamięci rzeki,  
Tam — gdzie nie zginą nigdy — ci co w życiu giną...*

J. LISTOWSKA.

## ŚNIEG.

*Largo.*

*Dzień dzisiaj taki smętny, biały, śnieżny,  
Śniegowe płatki sypią się powoli...  
A w sercu ludzkim coś tęskni, coś boli,  
Jakiś żal dziwny, jakiś żal bezbrzeżny...*

*Dzień dzisiaj taki biały, śnieżny, smętny,  
Smutek się wlecze po polu, po lesie...  
... Coś pękło w duszy, coś w niej jeszcze rwie się...  
Ten dzień, co minął — ten dzień bezpamiętny.*

*Ramiona jakieś — coś z sobą zabrały,  
Ciężki płaszcz wspomnień rzuciły na serce,  
Zostało samo, biedne, w poniewierce...  
Dzień dzisiaj taki śnieżny, smętny, biały...*

*Jakiś żal dziwny, jakiś żal bezbrzeżny,  
Co szarpie duszę i tęsknotą pali...  
Duszę, co ludzie bez serca złamali —  
...Dzień dzisiaj taki smętny, biały, śnieżny...*



H. WIECZFFIŃSKA.

\* \* \*

*Minionych dni, rozwianych złud  
Tak żal... tak żal...*

*Zamkniętych za mną raju wrót  
I tych przebrzmiałych cichych nut  
Tak żal... tak żal...*

*Jak upragniony wiosny dzień  
Odeszły w dal...*

*I tych cudownych jasnych śnień  
I tych najczystszych serca drgnień  
Tak żal... tak żal...*

*Tak mi coś strasznie w sercu łka  
I wstrząsa lęk!*

*Minionych pieśni echo gra  
I taka gorzka płynie łza  
Zrywa się jęk...*

*Mych złudzeń cudnych wonnych róż  
Tak żal... tak żal...*

*Cichego szczęścia upojnych zórz  
Tak żal... tak żal...*

Z. CZARLIŃSKA.

## *Miłość.*

*Co to jest miłość?*

*Spojrzenia promienne,  
Szepty tajone i krew rozogniona,  
Uśmiechy dziwne, marzenia półsenne,  
Gorący uścisk, co splata ramiona.  
I pocałunki w oczy, włosy, usta...  
Taką jest miłość rozkoszna — i pusta.*

*Lecz gdzieś słyszałam, że jest inna jeszcze  
I że są serca dla się przeznaczone...  
Miłość, co daje nam natchnienia wieszczę  
I splata serca na wieki — stęsknione!..*

— — — — —

*I żyje miłość taka na tym świecie,  
Lecz czemu, ludzie, wy jej znać nie chcecie?..*

AHASVER.

## *TRJOLETY.*

*I.*

### *ROZSTANIE.*

*A więc cię żegnam, dziewczyno,  
drogi się nasze rozchodzą.  
Wczoraj mi byłaś jedyną,  
teraz cię żegnam, dziewczyno.*

*Próżno cię serce wspomina,  
woda się z ogniem nie zgodzą.  
Żegnam cię, pusta dziewczyno,  
drogi się nasze rozchodzą.*



## II.

## NOC LETNIA.

*Wolno sływa letnia noc,  
cicho białe lipy drzemią.  
Balsamiczną wonią tchnąc,  
wolno sływa letnia noc.*

*Ukojenia cudna moc  
władnie wznosi się nad ziemią.  
Wolno sływa letnia noc,  
cicho białe lipy drzemią.*

H. WĘZYK-WIDAWSKA.

## I.

## IDĄ JUŻ DO MNIE LETNIE CZARNE BURZE...

*Słyszę już wichru jęki i zgrzytanie  
I idą do mnie letnie, czarne burze,  
I idzie do mnie tej muzyki granie...  
Wiosenne kwiaty więdną tam w purpurze...  
I idzie do mnie ta melodia dzika,  
I wszechpotężna i wszechniepojęta,  
I aż do głębi duszy mej przenika,  
I oniemiała staję strachem zdjęta,  
I czekam...  
A w sadzie więdną białych kwiatów krocie,  
Róże, narcyzy, bzy i tulipany  
Skąpane w blaskach umierają w złocie,  
A szat ich śnieżnych spadają łachmany...  
I idzie lato rozpalone, żarne,  
I idą wielkie burze — nawałnice,  
I idą siły nieznanne, mocarne,  
A czarna chmura przykrywa im lica...  
I czekam na nie z strachem i tęsknicą,  
I utajone chowam jedno kwiecie.  
Chociaż osnute jutro tajemnicą,  
Tęsknię i marzę o gorącym lecie.*

*I Kocham burzę, moc mię jej porywa,  
 W krzyk fal jej pójdę w tajemne otchłanie,  
 Aż znajdę to, do czego los mię wzywa  
 I aż się stopię w tej muzyki granie.  
 A w sadzie więdną moje białe róże,  
 Pęki narcyzów, bzy i tulipany  
 I umierają w złocie i purpurze,  
 A szat ich śnieżnych spadają łachmany.*

II.

### PIOSENKA.

*Leci piosenka, leci w dal  
 Po rzeki srebrnej toni,  
 A za nią pośród wodnych fal  
 Wiatr psotnik z śmiechem goni!*

*I leci tak przez szereg pól  
 Wśród białych kwiatów woni,  
 A za nią pośród czarnych ról  
 Żłocisty motyl goni!*

*I poszła gdzieś na szczyty gór,  
 A echo długo dzwoni,  
 I znikła gdzieś w przestrzeni chmur,  
 I ktoś ją dalej goni?*

J. LISTOWSKA

### IDŹ ŚMIAŁO, BRACIE...

*Choć idziesz w mglistą, bladą, dal nieznaną  
 I nie wiesz, kędy życia twego kres,  
 Idź, Bracie, śmiało przez niwę zoraną,  
 Żyźnioną potem męki, bólem łez.*

*Idź śmiało, chociaż nogi twe zranione  
 Krwią spłyną, mężnie, choć cię zgłuszy ból,  
 Idź — i niech serce twe wiarą olśnione  
 Wierzy, — że czeka „tam” na ciebie Król...*



Choć życia twego droga tajemnicza,  
 Choć nieraz zwątpień ogarnie cię lęk—  
 Nie płam rozpaczą twej duszy oblicza  
 I jeśli jękniesz. to słum prędzej jęk...

Idź śmiało, naprzód — w Kraje Ideału  
 Po grudzie życia — ból swój wiarą złam.  
 I duszę czystą i pełną zapału  
 Doprowadź, Bracie, do zaświatu bram.

A, by cierpienie nie zmogło twej duszy,  
 Kochaj, mój Bracie, kochaj cały świat —  
 Lżej przejdiesz mękę czyścowych katuszy,  
 Gdy każdy człowiek będzie ci, jak brat.  
 I gdy oczyszczon wiekami cierpienia,  
 Gdy lat tysięcy przejdiesz ciężki znój —  
 Zwycięski wkroczysz do Świątyni cienia  
 Gdzie twój ideał, gdzie Mistrz czeka twój...

W. MORMANÓWNA.

## Zapomnij.

Zapomnij o życiu, tej ciężkiej niedoli,  
 O nędzy jego i łzach,  
 Zapomnij o tem, co ciebie boli,  
 Co twej przyszłości niweczy gmach —  
 Ty — na wyż ducha wzleć!

Zapomnij, że szczęście udziałem wybranych,  
 Że promień światła już znikł,  
 Że w tęczy jasnej błyskań różanych,  
 Niema już tego, coś widzieć zwykł —  
 Ty — wieniec marzeń pleć!

Zapomnij, że dusza twa bólem stargana,  
 Że walczyć braknie ci sił —  
 Ty dąż w krainę Ducha-Tytana,  
 Wobec którego wszystko jest — pył —  
 Ty — ogień w sercu wznieć!

JODKOWSKI EUGENJUSZ.

## Bogowie Olimpijscy.

(Dokończenie).

Atena inaczej Minerwa, bogini mądrości i wojny, opiekunka wszystkich uczonych—matki nie miała. Wynosił ją Dzeus w głowie, która go zawsze bolała. Ażeby zbadać przyczynę bólu, kazał on Hefajstosowi rozciąć głowę. Kiedy otrzymał żądany cios, z głowy wyskoczyła Atena. Jej jednej pozwalał nosić tarczę i używać piorunu. Jako Atena Ergane była opiekunką wszelkiej sztuki, sama zaś umiała ślicznie tkać i haftować. Kiedy Arachne, królowna w Azji Mniejszej, pyszniła się, iż lepiej od niej umie tkać, rozgniewana bogini wystąpiła z nią do zawodów. Arachne zwyciężyła. Za to jednak została przemieniona w pająka. Jako Atena Poljas opiekowała się żegluga morską i miastami, w szczególności Atenami, którym wychowała króla Erechteusa (syn Ziemi) i gdzie zażywała największej czci. W Atenach obchodzono na jej cześć w początku sierpnia święto Panateneje podczas których miasto składało w ofierze Peplos — suknię tkaną przez dziewice ateńskie. Suknię tę zawieszano na posągu, rzekomo spadłym z nieba — Ksoanon. W Partenonie stał jej posąg dłuta Fidjasa wysoki na 12 metrów—ze złota i kości słoniowej. Ten posąg wyobraża boginię stojącą, wspartą lewą ręką na tarczy, z pod której wychyla się wąż, w prawej dłoni trzyma skrzydlatą Nike. Atena miała dużo przydomków, oznaczających bądź to jej przymioty, bądź zakres działalności, np.: Pallas czyli ta co potrzasa dzidą; Promachos—pani zastępów; Partenos—dziewica.

Apollo, syn Dzeusa i Latony, był bogiem słońca, sztuki i wróżb. Najstynniejszą wyrocznią obok Dodony była świątynia delficka w Beocji. Według podania świątyni tej miał pilnować Pyton (syn ziemi), którego Apollo zabił. Stąd kapłankę zwano Pytją. Obchodzono też na jego cześć igrzyska, zwane pytyjskimi. Apollo, jak powiedzieliśmy, był bogiem sztuki i muzyki (grał na lutni), był tem samem opiekunem śpiewaków i poetów. Synem Apollina był Arystajos, patron obór, skąd też



i Apollo uchodził za boga pasterzy. Drugim synem był Ajsklepjos — eskulap słynny lekarz. Jest też Apollo panem życia i śmierci. Szczególnej czci doznawał na wyspie Delos, w Beocji, w Amykloj, gdzie go czczono razem z jego przyjacielem Hija-cyntem, synem Amyklasa. Apollo jest również opiekunem muz, których ojcem jest Dzeus, a matką Mnemozyne (pamięć). Siedzibą muz był Helikon Parnas. Każda muza opiekowała się jakąś sztuką, a więc: Kaliopie (pięknolica)—muza pieśni bohater-skich i elegji, Klio (głosząca sławę) zajmuje się historją, Euterpe (radosna) patronka liryki, Taleo (rozkoszna) muza ko-medji. Melpomene (śpiewająca) opiekunka tragedji, Terpsichore (kochająca tańiec) muza tańca, Uranja (niebiańska) muza astro-nomji, Erato (umiłowana) muza elegji miłosnych, Polihymnja muza poezji religijnej.

W sztuce wyobrażają Apollina jako młodzieńca. Posąg jego, t. zw. Apollo Ludovisi znajduje się w Belwederze w Wa-tykanie. Siostrą Apollina jest Artemida, inaczej Diana, bogini łowów. Pomimo iż była piękną, to jednak nie kochała się nigdy i nikomu nie pozwalała kochać się w niej, chociaż opo-wiadano, że zakochała się w ślicznym młodzieńcu Endymjonie, którego Dzeus obdarzył wieczną młodością i snem nieprzespa-nym. Spał tedy Endymjon na górze Latmos i w tym stanie ujrzała go i pokochała Artemida. Ot i po całej miłości. Czczono Artemidę jako boginię płodności i śmierci. W Atenach, Epi-daros i na Delos nadawano jej przydomek Hekate, co znaczy: w dal godząca i utożsamiano z Hekatą azjatycką, która także była boginią śmierci. Utożsamiano Artemidę także z efeską boginią lasów i pól. Jej świątynię Artemision, jeden z siedmiu cudów świata spalił niejakiś grek Herostratos w r. 356 przed Chrystusem, pragnąc być sławnym.

Hermes był synem Dzeusa i Mai, córki Atlasa. Skoro się urodził, już ukraść: Apollinowi łuk i strzały, Aresowi miecz, Pozejdonowi trójząb, Afrodycie przepaskę na biodra, Hefajsto-sowi obcęgi. Chciał nawet ukraść Dzeusowi piorun, lecz spa-rzył się i narobił hałasu, za co Dzeus wygnał z Olimpu. Her-mes udał się do Tessalji i spotkał się tam z Apollinem, ró-wnież wygnanym, pasącym trzody króla Adweta. Tam wypro-wadził z obory trzody. Kiedy Apollo złapał go, ofiarował mu

Hermes lirę ze skorupy żółwiej. Za to mu Apollo darował laskę uśmierzającą spory. Kiedy Hermes spróbował tej laski i rzucił ją między dwa walczące ze sobą węże, natychmiast one zaprzestały walki i oplotły się koło laski. Tak powstał Caduceus, laska którą Hermes zawsze nosił ze sobą. Dlatego też nazywano go Caducifer. Hermes był bogiem pasterzy, jak również kupców, adwokatów i opryszków. Był opiekunem gimnazjów, gdyż wynalazł ćwiczenia gimnastyczne. Odwołanego z wygnania mianował go Dzeus swoim gońcem. Dlatego często go przedstawiają jako mężczyznę w kapeluszu ze skrzydełkami na głowie i skrzydełkami u nóg. Bogowie lubili Hermesa, chociaż niejednemu wyplatał figla, jak np. Apollinowi, któremu piekarszowa ateńska wylała cebrzyk pomyj na głowę. Szczególnej czci doznawał Hermes w Arkadji (góra Kyllene była miejscem jego urodzin), gdzie go czczono pod nazwą „dobrego pasterza“ Hermes Krioforos.

Afrodyta, bogini piękności, wyłoniła się z fal morskich. Była to jedna z najpiękniejszych bogiń olimpijskich. Afrodyta zakochała się w Adonisie, zawołanym myśliwym. Adonis nie chciał jednak zrzec się przyjemności łowów, to też gogini towarzyszyła mu zawsze gdy szedł na polowanie. Pewnego razu rozszarpał Adonisa dzik, a z jego krwi wyrósł kwiat zwany anemonem. Na prośbę Afrodyty Dzeus pozwolił mu przebywać 6 miesięcy na ziemi i 6-ć w podziemiu. Obok Afrodyty czczono Adonisa i na jego cześć obchodzono t. zw. Adonje. Kult Adonisa (jak zresztą i samej Afrodyty) przywędrował prawdopodobnie ze wschodu, gdzie czczono go, jako bóstwo zmartwychwstania przyrody, pod imieniem Tammuz. Afrodyta też prawdopodobnie nie jest z pochodzenia greczynką, albowiem doznawała czci w Fenicji, Syrii, Babilonji, następnie na Cyprze, głównie w miastach Pafos, Amaton i Idaljon. O założeniu m. Pafos jest takie podanie. Król Cypru Pigmaljon, wielki rzeźbiarz wykonał tak cudny posąg niewieści, że się w nim zakochał. Afrodyta wysłuchawszy jego próśb zmieniła posąg w żywą kobietę, Pigmaljon ożenił się z nią. Wkrótce urodził się im syn Pafos, który wybudował fo miasto. Na Sycylji, na górze Eryks stała jedna z najsłynniejszych świątyń Afrodyty, Zwierzętami jej poświęconemi są: delfin, królik i gołąb.



Afrodycie, bogini kwiatów i wiosny nigdy nie składano ofiar krwawych, lecz palono kadzidła. W sztuce przedstawiano Afrodytę od w. IV nago, jako Anadyomene, t. j. tę która wyłoniła się z morza. Najpiękniejszy jej posąg znajdował się w Knidos. Jest to dzieło Praxytelesa. Synem Afrodyty i Aresa jest Eros, po łacinie Amor, bóg miłości. Obok Erosa występuje Psyche (jego żona) po grecku dusza. I jedno i drugie bóstwo na rzeźbach przedstawiano w postaci młodych ludzi ze skrzydłami. O ich miłości mitologia podaje taką bajkę. Psyche była córką królewską i była tak piękną, że poddani oddawali jej cześć boską. Zazdrosną Wenera kazała Erosowi, ażeby obudził miłość w sercu Psyche do ws'rétnego potwora. Lecz on, ujrawszy taką piękność sam w niej się zakochał. Przychodził do niej w nocy i ostrzegał, żeby nigdy nie starała się poznać, kto on jest, albowie, gdy ujrzy jego twarz, zaczną się długie dni niedoli. Psyche za namową sióstr podczas snu ujrzała jego twarz. Zbudzony Eros znikł. Jego Matka zawzięła się prześladować Psyche, zsyłając na nią zgrzyzoty i bóle, lecz we wszystkim pomagał jej Eros. Dzeus skruszony tą stałością przyjął Psyche na Olimp, gdzie ją poślubił Eros i gdzie żyją razem z innymi bogami aż do dziś.

---

Postaraj się zdać sobie sprawę do jakiego rodzaju pracy naprawę warto się zabrać. Pamiętaj przytem że nie należy wydawać sądu o wartości jakiejś pracy ani na podstawie jej przypuszczalnych rozmiarów, ani też na podstawie spodziewanej opinji ogółu. Nieraz nawet rzeczą, najbardziej pożyteczną z punktu widzenia ideału może być wykonanie jakiejś drobnej na pozór pracy.

Należy też starać się odróżniać rzeczy pożyteczniejsze od mniej pożytecznych. Tak np. daleko pożyteczniejszą rzeczą jest niesienie wiedzy—dawanie pokarmu duszom aniżeli dawanie biedakom jałmużny — karmienie ciała. Jeżeli posiadasz wiedzę — obowiązkiem twym jest pomagać innym w jej zdobywaniu.

Namyśl się dobrze nad wyborem kierunku swych studjów, studjij zaś to w pierwszym rzędzie, co ci się z czasem najbardziej przyda w pomaganiu innym. Niech więc pobudką twych studjów nie będzie ani chęćka popisywania się swą wiedzą, ani dążenie do kariery, ani nawet samo szczęście posiadania wiedzy. *Studjij dlatego ażebyś w przyszłości mógł mądrze pomagać* — pracować dla „szczęścia wszystkiego”.

*Z etyki filareckiej.*

EDWARD OBREBOWSKI.

## „Lalka” obrazem społeczeństwa.

Bolesław Prus w swej powieści p. t. „Lalka” przedstawia tę część społeczeństwa, która zamieszkuje stolicę Polski. Widzimy więc wszystkie jego warstwy: arystokrację, szlachtę, zubożone mieszczaństwo, żydów — wreszcie męty wielkomiejskie, brakuje tylko urzędników, lecz ci nie należą wówczas do społeczeństwa polskiego w Warszawie. Żyje jeszcze pokolenie, którego dziełem był rok 1863, przedstawicielem jego jest Rzecki; nie rozumie już on stosunków wytworzonych klęską, żyje tylko przeszłością.

Z pamiętnika Rzeckiego poznajemy to pokolenie, które po roku 63-cim zeszło z pola, które szło walczyć tam, gdzie walczone o wolność, z wiarą, że kiedyś ci, którym oni dopomogli, dopomogą im. Liczono ciągle na pomoc ze strony obcych, zapomniano o rzeczywistości. Tymczasem nowa młodzież zrywa z temi mrzonkami, dąży za hasłem pracy organicznej, zrywa z wszelką polityką, pracuje tylko nad podniesieniem dobrobytu w kraju. Przedstawicielem tej młodzieży jest bohater powieści, Wokulski, jest w nim jednak jakby dwóch ludzi, — jeden z nich, mający dużo zdolności na działacza społecznego i dużo tej trzeźwości, która przychodzi zwykle po klęsce i która często stwarza nowe siły. Drugi — to romantyk, to Gustaw z „Dziadów”, który zawiedziony w miłości, kończy samobójstwem. Nie jest więc typem Wokulski jednolitym, jest to typ, który zawsze trafia się w dobie przejściowej.

W „Lalce” widzimy też i tych, którzy całkowicie oddali się pracy organicznej, pojmują ją jednak jako źródło osobistego wzbogacania się, po za tem nic ich więcej nie obchodzi, są to kupcy. Wśród tego mieszczaństwa, zdobywającego majątek, kiełkuje nowy prąd, „socjalizm”. Nawet w sklepie Wokulskiego jest socjalista, subjekt Klejn, i ten, acz nieśmiało, stara się szerzyć swą naukę wśród kolegów sklepowych. Skutków socjalizmu nie widzimy. Warszawa bowiem w tych czasach nie liczyła jeszcze wielu wyznawców tego nowego prądu. A wśród tego przewrotu dokonywającego się w społeczeństwie, drzemie arystokracja, nieruchoma, bezczynna, budzi się z tego uśpienia tylko wtedy, gdy trzeba urządzić bal, wyścigi, kwestę... Potomkowie wielkich rodów, odsunięci od pracy, od której odsunął ich wróg, — drzemią, ponieważ do nowych warunków nie zdążyli jeszcze się przystosować.



Nie śpią tymczasem żydzi, organizują się, głoszą otwarcie, że nie są polakami. Jednych pcha do tego wyodrębnienia się antysemityzm społeczeństwa polskiego, drugich przekonania. Przedstawicielem ich jest Henryk Schlaugbaum. Z początku, gdy był tylko skromnym subjektem, był cichym, pokornym, mówił, że jest Polakiem, natomiast gdy kupił sklep, ukazała się w nim żydowska natura, stara się wszystkim okazać swą władzę, wypędza tych, którzy okazują mu za mało uszanowania, a co główne — chełpi się ze swego pochodzenia. W „Lalce” żydzi występują jako siła coraz to wzrastająca, wobec której ogół polski staje chwilowo bezradnie.

Spółeczeństwo polskie ratuje się częściowo polszczeniem się żywiu niemieckiego zamieszkującego królestwo. Przedstawicielem jego jest Jan Mincel, który wyprowadza swój ród od polskiej rodziny Miętusów, ale po śpolszczeniu — taki Mincel-Miętus, lub jakiś inny, traci swą przedsiębiorczość niemiecką, widać to w tem, że gdy Wokulski sprzedaje swój sklep, miejsce jego zajmuje żyd. Jednak przez to Prus nie chciał powiedzieć, że stan społeczeństwa polskiego jest beznadziejny, że pokolenie, które po klęsce 63 roku miało się odbudować, musi iść na pokarm takim Schlagbaumom; — nie, tego Prus nie chciał powiedzieć, wierzył bowiem, że każdy czyn szlachetny wcześniej — czy później przyniesie owoce i że chwilowe niepowodzenie nie jest jeszcze klęską.

Osobne stanowisko w „Lalce” zajmują studenci, którzy mieszkają w domu baronowej Krzeszowskiej. Jest ich trzech, z których jeden stale bywa nieobecny w domu. Prus, pragnąc przedstawić wszystkie działy społeczeństwa, nie mógł zapomnieć o studentach, że zaś ci, jako młodzi najwięcej posiadają humoru i fantazji, wnoszą do powieści pierwiastek wesołości. Sceny ze studentami możemy nazwać epizodami, ponieważ nie łączą się ściśle z wątkiem powieści. Z takich epizodów możemy poznać męty wielkomięskie i rozmaitych wydrwigraszów, którzy niedawno opuścili więzienie. Są nimi: „Zakrystjan w szafirowych okularach” i „Jegomość z miną łajdaka”, którzy obrali sobie za cel chodzenie po licytacjach i przyłączanie się do stron za odpowiednią opłatą, jeden z nich podbija cenę, drugi obniża, następnie „zarobek” swój przepijają gdzieś w szynku. Czytając „Lalkę” możemy zrozumieć ten przełom, który dokonał się w owych czasach i zobaczyć przez jakie wahania przechodziła dusza narodu.

---

Aby umieć kochać duszę swego narodu prawdziwie, trzeba umieć kochać inne; aby kochać inne narody, trzeba mieć moc i umiejętność kochania swojego.

N.

HALINA WĘŻYK-WIDAWSKA.

# D O Ł A.

*Nowela odznaczona I nagrodą na konkursie „Runi”.*

(Dokończenie).

— Proszę Pana nie chcę Panu dawać słowa honoru, bo Pan mówi, że każde słowo człowieka musi być honorowem, ale obiecuję Panu Panie Profesorze, że już nigdy, nigdy nie przyjdę z nieodrobionymi lekcjami, bo za nic w świecie nie chcę zmartwić swojej mamusi.

Mały chłopczyzna wymawiając to, omało nie wyrwał krzesła. Ach, to roztrzepanie! Blond czupryna zleciała mu na oczy, szastnęła nogami i patrzył błagalnie w oczy Warzeckiego.

— Dobrze, dobrze wiem, a wszak masz już czternaście lat, musisz być opiekunem swojej mamusi, nie zaś jej zmartwieniem, bo inaczej nigdy nie będziesz dobrym obywatelem. Dowidzenia, chłopczel! Roztrzepaniec zaczerwienił się z dumy i radości i jak strzała wyleciał z pokoju, trzaskając drzwiami.

Stach został sam ze swemi myślami. Myślał o zajściu z małym roztrzepancem. Jak łatwo zjednać duszę dziecka, jak łatwo urobić się tak, jak się pragnie. Mylnie sądzą ci, którzy uważają, że przerobić niektóre dzieci jest niemożliwością. Trzeba do ich młodych serduszek znaleźć klucz i podniecać w nich najlepsze iskierki, a spalać one swoją siłą złe skłonności.

Zadaniem pedagogji jest znać, zrozumieć, pokochać dziecko, okazać mu dużo zaufania, a z młodymi być samemu młodym. Stach zawsze okazywał olbrzymie zdolności pedagogiczne, nim znalazł nawet formułę dla swego postępowania instyktownie ją zrozumiał i wcielił w życie. Chłopcy, którym Warzecki udzielał korepetycyj, kochali się w swoim profesorze.

Obcowanie z młodzieżą było wielką jego przyjemnością.

Jednakże w chwilach, w których czuł się upadłym na duchu, ulatywał myślą ku siostrze. I to dziwne, po takim chwilowem oderwaniu się od życia, wracał uleczonym, pokrzepionym.

Dziś zmęczyła go praca, oparł głowę o ścianę i posłał wzrok w przestrzeń.

Marta teraz jest w pokoju swoim, przy oknie i marzy. Tak, ona myśli o nim... Przez okna wkrada się cisza letniego wieczoru, dolatuje z ogrodu odurzający zapach kwiatów. A przez ten sad, przez te białe aleje, po żółtym piaskiem wy-



sypanych ścieżkach, przez tę ciszę, zda się, wiekuiętą — idzie biała Pani, idzie jak dziwny sen o szczęściu, idzie nieśmiertelna i niezwyctiężona — tęsknota. A gwiazdy migocą, migocą, zda się, wygrywają jakąś melodję pociągłą smętną... Pamięta on te wieczory spędzane z siostrą. Siadywali przy tem oknie i patrzyli w mroczny sad, i wchłaniali w siebie odurzającą woń kwiecia i napawali się tą ciszą, i czekali, czekali... Na co? Co oni czuli wtedy? Tęsknili ale i mieli dość mocy, aby żyć, tęsknili, bo tęsknota była potrzebą ich serc, ale była w nich moc wielka, potężna, moc ducha, co mówiła im ciągle: trzeba pracować, trzeba piąć się coraz to na wyżyny. Podniecali wzajemnie w sobie ten wielki ogień, aby nie zagaśł nigdy w ich sercach. A ile on się nauczył od siostry, ile razy ona go wsparła. Teraz ona daleko, daleko, a on w tem mieście musi siedzieć, musi oddychać kurzem stolicy, musi słuchać gwaru ulic, musi przypatrywać się ludziom pędzącym, jak manekiny nakręcone tam i napowrót, tak bez celu, bez myśli, musi wchłaniać w siebie całą beztreściwość ulicy, musi słuchać tysięcy zdań, paplań, blagi, oszczerstw, bluźnierstw.

I skąd brać siły? Nie słyszał już krzyku dolatującego z za okna, turkotu dorożek, dzwoneków tramwajów, uleciał tam, gdzie rozciągały się rżyska, pola ogołocone z złotych kłosów, do tych łąk które pachniały skoszonym sianem, do wsi, w którym o tej porze panowała wszechwładna cisza!... Umilkła w nim i gorycz i zwątpienie i cała chwilowa bezsilność, czar wieczoru letniego unosił go ze stolicy. Stuknął ktoś drzwiami. Przed marzącemi oczami przesunęła się twarz z niebieskimi oczyma rostrzepanego czternastolatka z rozwichnioną czupryną.

— Panie Psorze, to ja zapomniałem zeszytu.

Uśmiechnęły się do niego przez półmrok, oczy dobrego ukochanego nauczyciela...

\* \* \*

Owiał ją szary, gęsty mrok. Leżała przed nią ta straszna depesza... Czekala właśnie na wiadomość o rezultacie egzaminów, a przyszła taka wieść. Nie, to nie prawda, to być nie może. Za cóż go wzięli? Czy za to, że myślał, jak Polak i właśnie czy za to, że pojął, że dość już milczenia i cierpliwego znoszenia jarzma, że człowiek nie może być nigdy niewolnikiem. Marcie nie mogło się w głowie pomieścić, że karjera Stacha nie tylko zwichnięta, ale że życie jego zagrożone, że w każdym razie czekają go ciężkie przejścia, ciężkie wstrząśnienia, czeka ogniowa próba. Czy wytrwa? Czy ma dość siły dumnie znieść krzywdę przemocy?

Oj, dolo, dolo, wabisz jak bańka mydlana, jak piękne marzenie, a co dajesz ?

— — — — —

Marta drogę spędziła napół przytomnie. Nie miała dość woli, by opanować się, zresztą nikt jej nie widział. Świst lokomotywy huk pędzącego na północ pociągu, mieszając się dzwonieniem rzęśistego deszczu tworzyło w jej duszy jakiś dziwny chaos, jakiś ból fizyczny ścisnął piersi i przytłaczał całą jej istotę.

Na dworcu spotkał ją pan Henryk, obiecując przy pomocy kolegów ułatwić jej sprawę.

Marta była wszędzie. Gdzie nie pomagała protekcja, torowała drogę—złotem. Po długich trudach udało się jej otrzymać audjencję u generał-gubernatora. Ten przyjął ją z łaskawym uśmiechem, zacierał ręce, ale nie mógł nic obiecać — zbyt poważne zarzuty. Jedyne sądy mógł się rozporządzić losem więźnia. Marta nie mogąc nic uzyskać, zaczęła prosić o możliwość widzenia się z bratem. Zgodził się kat — z dobrodusznym uśmiechem. Gdy podziękowała i kierowała się ku drzwiom spojrzął szatańsko na „dumną Polkę”, lecz wzrok jego napotkał na coś takiego, że cofnął się, jakby zawstydzony, jeżeli ten człowiek umiał jeszcze wstydić się swych czynów.

\* \* \*

Już tydzień minął takiej doli. Już tydzień tych ciemności więziennych. Wypadki dni ostatnich, jak sen przewijały się przed oczami Warzeckiego. Zdawało się mu, że pod jakąś różdżką czarodziejską zginą czary i on wróci do swej pracy, do swego „studniarskiego” życia. A kiedy rano otwierał oczy, ze zdziwieniem widział cztery puste ściany, malutkie, zakratowane, ciemne, pokryte pajęczyną okienka i siebie na niskim tapczanie. A wzrok jego padał na jakąś ciemną plamę — krew, a potem na napis który widział z pośród innych.

*„14 grudzień. A krew ich przesiąkła całą ziemię, a kości rozrzucono po świecie, wołają mściciela”.*

Patrzył na te i tamte tajemnicze zgłoski, wczytywał się w nie, pisane ręką jakiegoś brata, w tych niezaprzeczalnych świątków katuszy Narodu.

Raz przyszedł żołdat, ogłosił mu, iż ktoś ma się z nim widzieć. U kratki stała Marta. Stachu... Marto... Stała blada, ale silna wpatrywała się w jego zmienioną twarz. Stachu mój, Stachu... Marto... i więcej nic. Patrzyli na się długo, jakby chcieli się przyjrzeć sobie na zapas, na zawsze... I dziwna była ta cicha rozmowa, bez słów, ale wielka, ale potężna.



— „10 minut upłynęło!..” odezwał się żołdat. Podali ręce, ostatni uścisk bratni, ostatnie kochające spojrzenie.

Dość — prawo zabrania...

— Panie Henryku, co się stało, zawołała Marta, widząc wchodzącego Henryka zmienionego na twarzy... Czy sąd przyspieszony? Może chory? Może go zbili? Niech pan mówi prędzej, prędzej... Wszak sąd dopiero pojutrze...

— Czy pani ma odwagę znieść prawdę?

— Więc go zabili? — Nie... Przyspieszyli wyrok i dziś w nocy cicho wywieźli kibitką. Z nim sześciu...

— Boże, Boże... jęk straszny przeszył ściany pokoju.

— 25 lat... szepnął Henryk.

— Więc już skończone, spopielaliśmy usta wyszeptala Marta. Zaczęło jej wstyzko wirować przed oczami, kręcić się, tańczyć, a od tego obrazu szła jakaś mara dzika straszna i otuliła ją swoim szarym płaszczem i zaczęła ją dusić, męczyć. Chciała uciekać, nogi odmówiły jej posłuszeństwa, krzyczeń — głos zamierał w gardle. Tak trwało długo. Szarpała się, wrywała i potem nagle zbrakło jej siły, a mgła zaczęła się rozwiewać, robiło się jej coraz lepiej, coraz ciszej. Usnęła...

Gdy obudziła się był późny mrok.

— Co to jest? szepnęła!.. — Dzięki Bogu, że pani obudziła się, mówiła jakaś postać dziewczęca, — przez trzy dni nie mieliśmy nadziei. Równocześnie jakiś młody mężczyzna pochylał się nad nią

— Co to za ludzie? myślała Marta. I nagle przypomniała sobie, że to Henryk i Zoska, Chciała coś mówić, lecz kazali jej milczeć.

Powoli wracała do zdrowia, jakiś ból tępy palił ją wewnątrz. Wstawała, chodziła, robiła co kazali, uśmiechała się do nich, najbliższych ludzi, lecz dawna Marta zgasła, pozostał jakiś cień, jakiś automat. Dziwna apatja, żal i gorycz na nic i na wszystkich.

Aż jednego dnia, było to w kilkanaście dni po wstaniu z łóżka, zdecydowała się wracać do domu. Zatekniła tak silnie za pracą, że nie rozumiała siebie, czuła tylko niezwykłą chęć czynu, Chciała zapomnienia. Zosia i Henryk cieszyli się z pierwszych symptomatów jej powrotu do zdrowia.

I popłynęły dni, miesiąca, lata.

Na poddaszu jak dawniej wielka cisza, i wielkie cierpienie. Jak dawniej wstawała rano i szła na lekcje ze schodów na schody. Jak dawniej: historia święta, historia polska, francuski,

arytmetyka, polski i znowu od początku: historia, arytmetyka i tak bez końca.

Przez ręce jej przechodziły Zosie, Manie, Wandzie, inteligentne, zdolne, mierne lub głupie zupełnie.

I tak dzień cały, a wieczorem książka — najlepsza przyjaciółka, a potem sen — zapomnienie.

I tak codzień. A życie szło i przynosiło tysiące wrażeń, tysiące szczegółów napozór niepokąźnych, myśli i uczuć. Czasem listonosz przynosił list, często od Zochy, rzadziej od Henryka, a najrzadziej od Stacha. I płakała nad temi listami skreślonymi drżącą dłonią, może skostniałą od zimna, i całowała te głoski, na których widniały ślady łez: cierpienia i tęsknoty.

A potem szła do suteryn i poddaszy i niosła tam chleb — i miłość, grosz i wiele jasności, radości i ciszy; cieszyły ją dobre, biedne uśmiechy wdzięczności i radości tych nędzarzy, cieszyło ją szczęście Zochy, co pisała do niej, że się zaręczyła, że znalazła i pokochała takiego człowieka o jakim zawsze marzyła.

I cieszyła się, że Henryk pisał, iż dzięki niej zrozumiał wartość życia i ukochał swą pracę i poznał swe zadanie, że dzięki niej idzie wśród ludzkich błogosławieństw, co wyściełają mu drogę kwieciami.

Cieszyła się, a ból ją zawsze przeszywał. Myślała o tym młodym, pięknym, zdolnym, ginącym w katordze...

Nadeszły święta. 3 lata minęły od tamtych pamiętnych, na poddaszu ni światła, ni choinki, ni śmiechu i radości, ni Stacha, ni Henryka, ni nawet złotowłosej Zoski. Dwa listy od Zochy i Henryka. Nie mogli przyjechać, Marta nie chciała się nigdzie ruszać.

Henryk żądał od niej stanowczej odpowiedzi, pytał czy może przyjechać — na zawsze.

Jakiś złoty promień błysnął na szarem poddaszu.

Musiąco przyjsć, co miało stać się oddawna, musiała się spełnić Dola. Co było — nie mogło zgasnąć.

Ale dlaczego niema listu od tamtego, dlaczego niema wiadomości od Stacha?

Dlaczego go niema, aby się cieszył jej radością?

Dlaczego w ten wieczór wigilijny niema go?

Dlaczego Stachu? Stachu, Stachu...

Dolo, Ty Dolo złudna?

Za oknem zamieć śnieżna, wichura wyje długą pieśń rozpaczłą. A Stach w nią się wsłuchuje i myśli o Marcie, o tej ostatniej wieczery wigilijnej.



Boże, Boże, dlaczegoś tak nielitosny, dlaczego łamiesz,  
krzywdzisz nieraz najlepsze jednostki?

Dlaczego, dlaczego, dlaczego??.

Dlaczego życie nie jest takim, jak je widziałam w snach  
i marzeniach?

Dlaczego przemoc — to potęga, rządząca tym światem?

Dlaczego niema wśród ludzi miłości i sprawiedliwości?

Dlaczego są biedni i samotni?

Dlaczego tam, w śnieżnych stepach giną najlepsi synowie  
ziemi, po której depta brutal?

Dlaczego, dlaczego?

Stachu...

A od księżycy srebrnego, od białych obłoków, przez biel  
nieskończoną, od białych śnieżnych pól — szedł senny duch,  
szedł cień wybladły.

A w oczach jego wielka moc i zwycięstwo i siła.

I przyszedł blisko i spojrzał dobrym wzrokiem naokoło.

— Bądźcie wierni, wy, co zostajecie na tej ziemi, tym  
naszym hasłom i idejom. Wysoko nieście sztandar podnie-  
siony przez waszych bohaterów i męczenników.

Wiercie w Wyzwolenie, wiercie w Zwycięstwo Dobra  
i Sprawiedliwości i wiercie w swoje dłonie, a zbudują one  
silny gmach, na którym wstanie Życie Nowe.

I umilkła pieśń wichru i zasluchały się w nią nagie  
drzewa i nieskończona białość.

— Stachu, Stachu, przebac mi moją niemoc i słabość.

Będę już silną za tego, co cię chwieje i pójdę między  
ludu rzeszę, tego ludu ciemnego, prostego i biednego i będę  
im siać wielką prawdę i światło, aż przyjdzie to, co obiecałeś,  
aż spełni się największe marzenie — serca!

Strzeż się o życia troskać cało-wstęgę,  
A wszakże co dnia mierz do pierwowzoru.  
I nie myśl bardzo, przez którą potęgę  
Siebie samego zajedziesz do Dworu.

Wielkim jest człowiek, któremu wystarczy  
Pochylić czoła,  
Żeby bez włóczni w rękę i bez tarczy  
Zwycięzył zgola!

... gdzie są bezmowne cierpienia,  
są wniebogłosy — bo są przemilczenia...

*Cypryan Kamil Norwid.*

# TEATR.

W bieżącym numerze otwieramy rubrykę recenzyj teatralnych, w których zamieszczać będziemy sprawozdania z przedstawień Teatru Miejskiego w Grodnie, dostępnych dla uczącej się młodzieży.

*Edmund Rostand „Romantyczni” sztuka w 3 aktach. Przełożył Leo Belmont.*

„... Du roman, j'en voulais un peu  
Comme on met du laurier  
dedans le pot-au-feu...”

*Edmond Rostand „Les Romanesques”. Acte III-ème*

Prasa stołeczna z naciskiem podkreśla fakt, iż teatry polskie, mające do czynienia z poważnym repertuarem, stanowczo znajdują się pod znakiem Rostanda. W ostatnim sezonie warszawski Teatr Polski przez długie wieczory „robił kasę” na „Cyranie de Bergerac”; pozazdrościły mu laurów Rozmaitości, które przed kilku laty coś 105 razy wystawiały „Orleń” i „Orleń” obecnie wznowiły, również nie bez sukcesu.

Nasz Teatr Miejski ściśle dotrzymuje placu pod względem gustu teatrom stołecznym. Repertuar grodzieński, tak dowcipnie opiewany w „Stańczyku” miejscowym, to repertur warszawski w minjaturze. Wszystko, cośmy przeżywali w świetle kinkietów Teatru Miejskiego, złego czy dobrego, przeżywała lub przeżywa jeszcze stolica.

Nic więc dziwnego, że za przewodem Warszawy, znajdujemy się przez pewien czas pod znakiem Rostanda i my, aczkolwiek „Romantyczni” nie cieszyli się na naszej scenie takim powodzeniem, jak „Szkoła Kokot”, „Zabawa w miłość” lub „Musisz być moją”, — ze względu choćby na niezbyt wybredny smak estetyczny pewnego odłamu stałych bywalców Teatru Miejskiego. To też mało było w Teatrze na kilku przedstawieniach „Romantycznych” wielbicieli muzy podkasanej, za to nie zawiodła inteligencja polska, no i m ł o d z i e ż, która się nareszcie po powodzi fars doczekała sztuki „dozwolonej”.

Zanim przystąpimy do omówienia gry zespołu, wypadnie nam parę słów poświęcić Rostandowi i jego „Romantycznym”.

Pod koniec XIX stulecia Francja jest widownią walki o odrodzenie teatru francuskiego. Walka o to odrodzenie toczy się pod znakiem naturalizmu; nowatorowie, między którymi widzimy takich wybitnych dramaturgów, jak Henryka Becque'a (1837—1899), autora słynnego „Michel'a Pauper'a”, George'a Ancey'a i Alberta Guinon'a, stawiają sobie za naczelny postulat wierne odtwarzanie życia, wypowiadając walkę wszelkiemu przyozdabianiu, idealizacji lub ujemnemu oświetlaniu tegoż. Grono wyżej wymienionych pisarzy zasilalo swoimi utwo-



rami t. zw. „Teatr Wolny” (popularny we Francji pod satyryczną nazwą „*théâtre rose*”), założony specjalnie dla sztuki naturalistycznej przez utalentowanego artystę dramatycznego Antoine’a.

Wkrótce jednak obok „Wolnego Teatru” naturalistów, teatr *l’Oeuvre* otwiera z inicjatywy słynnego aktora Lugné-Poe swoje podwoje dla sztuki symbolicznej.

Szlachetna rywalizacja, jaka następuje między obydwooma teatrami, skupiającymi dokoła siebie najwybitniejszych dramaturgów i aktorów, a założonemi z pobudek czysto idejowych, wielkie umiłowanie prawdziwej poezji i jej należyte rozumienie przez koryfuszów nowych teatrów, stają się rzeczywiście przyczyną nowego renaissance’u Teatru we Francji. Odrodzenie to następuje w epoce dla Francji znamiennej: rozpanoszenia ducha kosmopolitycznego, upadku idealizmu i etyczności, przy spotęgowaniu materialistycznego ideału wzbogacenia i użycia, oraz widocznym zaniku patriotyzmu. Proces Dreyfus’a jest faktem niesłychanie charakterystycznym dla tego okresu.

W każdym bądź razie akcja tego odrodzenia Teatru, które pośrednio dążyło do odrodzenia ducha narodowego, odbywa się stopniowo. Dopiero na początku XX wieku literatura francuska może się poszczycić prawdziwie oryginalną i wzorową sztuką dramatyczną.

Najgłośniejszym dramaturgiem najnowszego okresu poezji francuskiej, jest właśnie niewątpliwie Edmund Rostand (ur. 1868) autor „Dalekiej Księżniczki” (*La Princesse lointaine*), „Samaritanki” (*La Samaritaine*), „Cyranos’a de Bergerac”, „Orlątka” (*l’Aiglon*), „Chantecler’a” oraz „Romantycznych” (*les Romanesques*), drugiej swej sztuki z kolei, wystawionej po raz pierwszy w teatrze *La Comédie française* w r. 1894.

Sztuka ta była dla zmaterjalizowanej i tkwiącej po uszy w groszorbstwie publiczności niesłychaną rewelacją. Rostand przy pomocy „romantycznych” rekwizytów i dekoracji: starego parku, niezbyt wysokiego muru porośniętego mchem i światła księżycza stwarza nastrój, na tle którego dwoje osiemnastoletnich dzieci, zakochanych w sobie i historyi Romea i Julji, w stylowych kostjumach z XVIII wieku, wydają się być raczej figurynkami z porcelany, wizją przeszłości, a nie żywymi ludźmi. Wszystko tu jest do szpiku kości romantyczne: i ukradkowe widywanie się przez mur, pozornie wzbraniane przez niby to pogniwanych ojców, radujących się w gruncie rzeczy z tego zbliżenia swych pociech, i historia Straforel’a, „pocziwego” pseudo-zbója, urządzającego za opłatą 1.000 franków fikcyjne porwanie „l-ej klasy” Sylwetty, i zburzenie muru, co miało

stać się właśnie przyczyną istotnej waśni między obydwojma rodzinami, i niefortunna Odyssea Percineta, i przygody Sylwetty — i — pogodzenie wszystkich wreszcie.

Kapitałne jest zakończenie dramatu, przypominające nieco zakończenie „Snu nocy letniej” Szekspira, z tą różnicą, że w „Romantycznych” występują wszyscy bohaterowie, przedstawiając w dialogu jakby esencję sztuki, podczas gdy u Szekspira robi to sam Puk.

Dialog ten przytaczam poniżej — będzie on może najlepszą charakterystyką „Romantycznych”.

- Sylwetta.** A teraz my we czworo — z panem Straforelem, streścimy w piosnce, co było całej sztuki celem.  
Jasnej szaty wdzięk, lekkich rymów dźwięk,  
biały Amor — bóg, pośród kwiatnych dróg .
- Bergamin.** Kilka zmiennych scen, skromny kwintet ten .
- Pasquinot.** Trochę burz i łez, co wnet mój kres...
- Straforel.** Noc — pochodni dym — i księżycy biel.  
W swoim płaszczu pstrym dzielny Straforel...
- Percinet** Słodczyz drogich warg — złotych marzeń róż,  
pełny woni park i poczywy zbój..
- Sylwetta.** Szelest wiewnych szat, słońca blask i kwiat,  
biały Amor — bóg, co na fletni gra.
- Bergamin.** Pośród parku dróg gołąbeczki dwa...
- Pasquinot.** Mimo zgodny duch, swary starców dwóch..
- Percinet.** I muzyczny ton, słodki skrzypiec śpiew  
Z romantycznych stron oddalony wiew.  
Po pioletnie sztuk, które trują was,  
śród naiwnych snów krótkotrwały wczas;  
coś z zamierzchliwych technię z płócien Watteau coś,  
trochę serca drgnień, jako sztuki oś,  
widm uroczych sznur, rozbudzonych z snu
- Straforel.** I odwieczny mur utopiony w mchu..
- Sylwetta.** Szelest wiewnych szat i poezji świat ..
- Bergamin.** Z nikłych snów i mar, ów naiwny czar.
- Pasquinot** Dwojga młodych duch, starych zrzędów dwóch .
- Straforel.** No i spektakl tuż, co stę kończy już
- Percinet.** Ale dusza śni, choć skończona gra,  
bo coś w oczach lśni, bo coś w uszach drga .
- Sylwetta.** Barwnych sukien wdzięk, lekkich rymów dźwięk  
biały Amor — bóg pośród kwiatnych dróg...
- Pasquinot** Dwojga młodych duch, starych zrzędów dwóch ..
- Straforel.** i kurtyna tuż spadająca już !..

Mało jest chyba dramaturgów, których twórczość wywołała tak namiętną wymianę zdań w krytyce literackiej, jak twórczość Rostanda. Byli tacy, jak np. francuski krytyk René Lalou, lub polski Feldman, którzy nie mówiąc już o pozbawieniu jego sztuk cech romantycznych, prawie że odmówili mu talentu.

Krytyka ta jest jednostronna i niesłuszna: Rostand jest niewątpliwie wielkim romantykiem i posiada talent nietuzinkowy. To też w zupełności trafne zdanie wypowiedział p. Adam Zagór-



ski w swej recenzji z „Cyрана de Bergerac” w „Tygodniku Ilustrowanym”: „Mimo wszystko, co by można Rostandowi zarzucić, romantyczność i pióropusz sławy, który zawiesział nad czołem swego bohatera (mowa o Cyranie), były jego poetycką pasją. Na wawrzyn nie patrzył okiem kucharki, która widzi w nim tylko liście bobkowe, dodające smaku zaprawom i zupom”. Najlepszy znawca Rostanda, Emile Faguet w swoim „Etude sur la vie et l'oeuvre de Rostand” powiada o jednej ze sztuk Rostanda, mianowicie o „la Princesse lointaine”, co bezsprzecznie odnieść można i do „Romantycznych”: „C'est une pièce proprement shakespeareienne, mais shakespeareienne à la manière de Musset” (jest to sztuka szekspirowska, ale szekspirowska na modłę Musset'a).

Kończąc uwagi o Rostandzie, wypadnie nam jeszcze zauważyć, że dzisiaj nie sposób jest obiektywnie określić wielkości wpływu Rostanda na odrodzenie literatury i kultury francuskiej \*). Będzie to mogła zrobić dopiero historia za lat kilkanaście, lub kilkadziesiąt. W każdym razie był to wpływ olbrzymi, co dobrze rozumieją francuzi i — umieją ocenić. Rostand po wystawieniu „Cyрана” został mianowany członkiem Akademji.

Na tle przedziwnie subtelnej powiewności „Romantycznych”, owej tęsknoty lekkiej i nieuchwytniej jak sen, za tem co było i już nie powróci, wdzięcznie odznaczał się, zharmonizowani najzupełniej z oprawą, artyści. Ładne dekoracje, efekty świetlne, stylowe kostjумы i piękna, gra zespołu, złożyły się na całość niezwykle pociągającą.

Na pierwszym miejscu należy postawić głównych bohaterów sztuki — Sylwetę i Percineta, w których to trudnych rolach występowali: gwiazda naszego teatru, oddawna zaszczytnie wyróżniająca się w najtrudniejszych rolach, uroczą p. Lejczykówna i od paru miesięcy przebywający w naszym mieście, ale już sławny p. Bonard Bystrzyński.

Gra tej młodziutkiej pary porywała widzów swoją harmonją, pięknem i szlachetnością, a zarazem niezwykłym realizmem, tak trudnym do pogodzenia z wysokim patosem wiersza i sytuacji. Bezwarunkowo kreację Sylwetki winna uważać p. Lejczykówna za najlepszą ze swych dotychczasowych ról, p. Bystrzyński zaś w roli Percineta znalazł szerokie pole do wyka-

\*) Uderzającym jest podobieństwo roli, odegranej w dziejach teatru francuskiego przez Rostanda, do roli, jaką u nas odegrał Wyspiański. Pomimo kardynalnych różnic, twórczość obydwu poetów ma wiele cech wspólnych, o czem świadczą choćby podobne stanowiska względem tych „pogrobowców romantyzmu” krytyki literackiej.

zania niepoślednich zalet fizycznych, z których zasługują na podkreślenie: wrodzony wdzięk, niezwykła melodyjność głosu, znakomita dykcja i estetyczna gestykulacja. Całość odtworzonej postaci czyni zaszczyt p. Bystrzyńskiemu, który przy swoim młodzieńczym entuzjazmie i gorącym umiłowaniu teatru ma przed sobą bozwarunkowo wybitną przyszłość sceniczną.

Pozostałe trzy główne osoby sztuki, ojcowie Bergamin i Pasquinot (p. p. Larewicz i Bielski) oraz „poczciwy zbój” Straforel (Dyrektor Skąpski), wywiązali się z zadania, jak na starszych doświadczonych artystów przystało, znakomicie. Pan Bielski zwłaszcza był kapitalnym ojcem ładnej i romantycznej córeczki na wydaniu. Dyrektorowi Skąpskiemu możnaby zrobić zarzut, że może nieco przeszarżował w swojej roli, ale trudno miarą dzisiejszych stosunków mierzyć typy z XVIII wieku. Może właśnie zbój z czasów ostatnich Ludwików tak wyglądał, jak go przedstawił p. Skąpski. Zresztą wspomniana szarża nie raziła, przeciwnie, wprowadzała widownię w dobry humor.

Całość — jak widać z powyższego — świetnie wyreżyserował „Zbój” — przepraszam, p. Dyrektor Skąpski.

**St. BrochwiczLewiński.**

*„Zemsta za mur graniczny“ Komedja w 5-u odstępach Al br. Fredry.*

Dnia 3 maja Teatr Miejski wystąpił z galowem przedstawieniem „Zemsty” Fredry. Całość tej „najnieśmiertejniejszej” chyba z naszych sztuk kontuszowych naogół wypadła niezłe, choć były gdzieniegdzie niedociągnięcia, spowodowane zapewne pośpiechem przygotowania. Więc jeżeli chodzi o oprawę, możnaby mieć nieco pretensyj do dekoracyj, zwłaszcza w 2-ej i 4-ej odstępnie, i może, może odrobinę do kostjumu Papkina, bardziej przypominającego strój rosyjskiego oficera z czasów cara Piotra I, niż „rycerskiego kawalera” w. XVIII. W grze samej zauważyłam pewną niejednorodność akcji, która jednakowoż na następnych przedstawieniach została usunięta.

Świetnym Cześnikiem był p. Dąbrowski, który pasował do swojej roli — jak ułał, stwarzając typ dobrze urodzonego szlachcica, o temperemencie sangwicznym i gwałtownym, ale charakterze otwartym, szlachetnym i dobrem sercu. P. Bielecki, mistrz od robienia „czarnych charakterów”, stworzył wzorową sylwetkę Rejenta Milczka, o charakterze żółciowym, fałszywym i obłudnym. Charakteryzują go dwa zwroty z lubością powtarzane: „*Nemo sapiens, nisi patiens*” oraz „Niech się dzieje wola nieba, z nią się zawsze zgodzić trzeba”. Dobrą Podstoliną, starzejącą się wdówką po trzech mężach była p. Arciszewska, Dyndalski zaś p. Czermańskiego



należy do najlepszych kreacyj tego młodego, ale utalentowanego artysty. P. Lejczykówna robiła, co mogła, aby z konwencjonalnej postaci Klary, co do której sam Fredro przyznał się, że mu się nie udało, zrobić żywego i czującego człowieka. W każdym razie i w tej bladej szablonowej roli wykazała ona talent niepospolity. P. Juraszek w roli Wacława, również nakreślonej konwencjonalnie i szkicowo, był zupełnie bezbarwny. Mam wrażenie, że artysta ten, do tego rodzaju ról się nie nadaje. Świetnym Papkinem był p. Skapski, który w rolach komicznych jest nie do zastąpienia.

Reszta zespołu usiłowała utrzymać się na wysokości zadania.

Należy dodać, że 14 maja powtórzono „Zemstę“ dla młodzieży szkolnej. Z nieznanych bliżej powodów Dyrekcja Teatru skróciła sztukę o cały akt II (scena przy murze), czem wywołała zrozumiałe rozgoryczenie wśród młodzieży, która uważała to za zlekceważenie jej.

**A Leonowiczówna.**

---

*„Miód Kasztelański“ Komedja w 3 aktach J. I Kraszewskiego*

Dnia 8 maja odbyło się w Teatrze Miejskim przedstawienie galowe ku czci Prezydenta Rzeczypospolitej St. Wojciechowskiego. Słowo wstępne wygłosił prezydent Stępniewski. Następnie p. Kończyc, wybitny literat i współpracownik „Kurjera Warszawskiego“ wygłosił odczyt o Kraszewskim. Odczyt ten, na który się wszyscy szykowali jak na pierwszorzędną ucztę duchową, rozczarował słuchaczy, gdyż został wygłoszony w sposób lekceważący publiczność. P. prelegent przeczytał swoje wypracowanie metodą przypominającą czytanie listu — cicho, monotonie i tak szybko, że trzeba było być mistrzem nielada, aby z drugiego rzędu krzesel coś nie coś w treści odczytu się połapać; a szkoda, gdyż znając wielką inteligencję i zdolności publicystyczno-literackie p. red. Kończyca, publiczność, która w większym może stopniu zainteresowana była odczytem niż przedstawieniem, spotkał srogi zawód. To też w czasie antraktu w foyer ze strony widzów między którymi nie brakowało młodzieży szkolnej i akademickiej, dawały się słyszeć wyrazy ubolewania z powodu tak widocznego zlekceważenia Grodna przez p. Kończyca, w dodatku podczas Akademji na cześć Pierwszego Obywatela Rzeczypospolitej.

Autor „Miodu Kasztelańskiego“ Józef-Ignacy Kraszewski — to osobistość w literaturze polskiej niezwykła i niesłychanie zasłużona. Niełatwo określić doniosłość wpływu, jaki on na społeczeństwo ówczesne swoimi utworami wywarł. Zasłużył się chociażby z tego tylko względu, że wytrącił z rąk polskich ro-

mans francuski i nauczył szerokie masy czytać w języku ojczystym. Nauczył zaś wydając komplet dzieł obejmujący około 600 wielkich tomów, w tem 125 powieści, z których 90 napisał w okresie 1873—1882. Chociaż dzieła jego mają wiele braków, jednak były i dzisiaj jeszcze należą do najbardziej poczytnych, bo mają w sobie urok rodzimości i potrafią rzetelnie zainteresować czytelnika.

Kraszewski zabierał chętnie głos przy każdej okazji w kwestjach naukowych, literackich, bądź artystycznych. Kwestje te omawiał albo w pismach perjodycznych jak „Tygodnik Petersburski“ „Gazeta Codzienna“ etc. albo w powieściach. Talent Kraszewskiego jest wszechstronny: zajmuje się on poezją, komedjopisarstwem, historją, krytyką literacką i artystyczną, powieściopisarstwem, publicystyką.

Jednym z lepszych utworów scenicznych Kraszewskiego jest komedja p. t. „Miód Kasztelański“, fabułą swoją i charakterem osób przypominająca nieco „Zemstę“. Główną osobą jest Jacek Sołoducho (Bielecki) typ prawdziwego pieczeniara, bawiący w majątku przy wdowie po cześniku, Sulimirskiej (Tembińska). Jacek ma względem Cześnikowej zamiary matrymonjalne, które udaremnia rotmistrz Kaniowa (Dąbrowski) przy pomocy mniemanej księżny niemieckiej Bumberle (Arciszewska). Komedja jak zwykle kończy się ślubem Kaniowy z Martą (Ilską), kuzynką Sulimirskiej i Petryłły (Roman) z Sulimirską. Jacek zaś zostaje na koszu. Wśród tych osób uwija się i pomaga w intrydze rotmistrzowi Grześ Stopka (Chmurkowski). Najlepszym był p. Bielecki w roli Sołoduchy, chociaż i gra reszty zespołu, z wyjątkiem chronicznie słabego p. Romana, nie pozostawiała nic do życzenia.

Publiczność grodzieńska nie zapełniła, jak to należałoby przypuszczać szczerze teatru, co trzeba wziąć na karb znacznego zastępu Stanisław i Stanisławów, hucznie obchodzących w tym roku imieniny.

B. Szymborski.

## L I T O Ś Ć.

Gdy płyną łzy, chustką je ocierają;  
 Gdy krew płynie, z gąbkami pośpieszają,  
 Ale gdy duch sączy się pod ułskiem,  
 Nie naddlegną pierwej z ręką szczerą,  
 Aż Bóg to otrze sam piorunów błyskiem,  
 — Wtenczas dopiero...

Cypryan Norwid.



## Pisma najgorsze

„**Twórczość Młodej Polski**“, miesięcznik ilustrowany. № 4 i 5. Warszawa, styczeń i luty 1924.

Do pism najgorszych „**Twórczość Młodej Polski**“ nie należy jeszcze całkowicie, lecz należeć będzie, jeśli w przyszłości nie wyzbędzie się poronionych plodów poetyckich.

P. Janina Kleinówna na str. 26 oświadcza:

*„Kobieta... ra maskaradzie wszystko, co zawsze ma w ukryciu... na stół kładzie“.*

To bardzo ciekawe Mamy wrażenie, że właśnie kobiecie sprawić to musi szczególną trudność.

Pan A. Czermiński lubi wysysać szpik. W „**Rapsodzie polarnym**“ pisze:

*„Usiądę na twym karku jak platoński szerszeń. Zwampirzę – wysię (?) z szpikiem trąd bezczynny błogi“*

Niektóre wiersze są nader aktualne, np. na str. 28 w numerze z lutego pomieszcza swój utwór p. M. Luty.

Pisze tam: *„Ej poleciałbym, poleciał daleko...“* A leć Pan! Jak najdalej.

Pan Jerzy Wleniawa w rozmowie z księżycem wyznaje:

*„Patrz: korny jestem i cichy,  
ślepy robaczek lichy“.*

Wbrew tym słowom poeta — *„piekl ohrońca“* — nie jest korny, no i już żadną miarą nie jest cichy, wydając ciągle *„krzyki żyć“* Ślepy — może jest, skoro mówi o gwiazdach czarnych i o różach czarnych. Czy jest *„robaczkiem lichym“* — nie wiemy. Że natomiast jest lichym poetą — to nie ulega kwestji.

Rzadko który z młodych poetów prosi w wierszu o rękę. P. J. K. prosi ni mniej ni więcej tylko o 1000 rąk naraz, i to w terminie 3-dniowym.

*„Modłę stę...  
iżby za 3 dni przyszła do mnie  
1000 kobiecych białych rąk“.*

Skromne wymagania.

Na deser mamy do odnotowania utwory p. Radosława Krajewskiego. Pan Radosław walczy:

*„aż polarna radości zorza  
z wyżaw w mych piersi runie syzygię“.*

Dalej zaś woła:

*„Megalozaury bić w litaury!  
Pterodaktyle precz z mej aury!  
Po epicyklach pnę się w niksoferze“...  
„Żywiół kuślarnych fakirów“.  
„Aaa. W piersi derży czarny asteroid,  
że się cofnąłem ku transzom geoid“.*

Taki wiersz jest poprostu: „kuślarny hemoroid“.

„**Wiadomości Literackie**“.

Juljan Ejsmond.

## NADEŚLANE

Proszeni jesteśmy o zamieszczenie poniższej odezwy LIGI  
OBRONY POWIETRZNEJ PAŃSTWA.

### Odezwa.

#### Młodzieży Polskiej!

Lat temu trzy, nieprzeliczone hordy wrogów załazy ogromną polać kraju i zdawało się, że nic nie zatrzyma tego potopu..

Wtedy powstałaś Ty, młodzieży polska, uniosłaś młodzieńcem, chłopcem jeszcze ramieniem karabin.

U progu Warszawy stanęłaś i z pieśnią na ustach, z wiarą w sercach w Polski cud — poszłaś naprzód aż do granic kraju.

Lecz wróg myśli o nowym ataku! I jeśli wróci, to nie ziemią, nie lądem, — ale wysoko, tysiącem samolotów przesyje powietrze, siejąc po ziemi polskiej śmierć i zniszczenie.

Wtedy męstwo Twego młodzieńczego ramienia nie starczył.

I próżno w rozpacz będą matki wasze i siostry wyciągały ramiona do nieba, bo niebo to będzie zasiane czarnymi wrogimi ptakami.

Bo z nieba tego będzie padać na ziemię polską deszcz pocisków, bo będzie to skrzydlaty straszny wróg.

A ty stać będziesz bezczynnie, próżno załamując mężne ręce, które tyle razy już Polskę obroniły..

I niewczesna łza na oku ci zaświeci!..

**Więc do CZYNU, Młodzieży Polskiej! Przygotuj się, byś odparła i zniszczyła krwawego powietrznego gościa, gdy naruszyć święte prawa pokoju się odważy, gdy ufny w swą powietrzną moc i w naszą bezbronność, nad Polskę wyleci!..**

Trzeba wykształcić szereg pilotów polskich o oczach silnych jak stali

Trzeba wykształcić młodych inżynierów lotniczych.

Trzeba rozwinąć przemysł polski lotniczy

Trzeba polskiemu robotnikowi dać pracę w polskiej fabryce.

**Wstępujcie więc w szeregi Ligi Obrony Powietrznej Państwa, jeśli chcecie być nadal — czem od wieków byliście i będziecie.**

**Obróńcami Polski!**

**Obróńcami Ojczyzny!**

*Komitet Stołeczno Wojewódzki L. O. P. P*  
Warszawa, Senatorska 14.

Ludzie więc chlubią się, że wielkich znali,

K'temu jedynie:

Iż nie poznają się na wielkim mali

Pierw. j aż zginie

*Cypryan Norwid*



# NASZA KRONIKA.

**Od Redakcji.** Brak czasu i nawał pośpiesznej pracy redakcyjnej nie pozwoliły nam przygotować obiecanego artykułu o Norwidge. Postaraliśmy się narazie chociaż w części brak ten zastąpić wiązką „Złotych Myśli” wyjętych z jego dzieł: życiorysowi zaś i twórczości tego Czwartego Wieszczu poświęcimy artykuły obszernie w drugim roczniku.

**Usterki korektorskie.** Do ubiegłego numeru, wbrew naszemu intencjom, znowu wkraść się szereg usterek korektorskich, zarówno gramatycznych, jak i stylistycznych. Niestety, z powodu ich znacznej liczebności nie jesteśmy w stanie sprostać je tutaj. Najbardziej ucierpiał pod tym względem prace p. Haliny Wężyk-Widawskiej: wstępny artykuł „W Setną rocznicę śmierci Byrona” i nowela „Dola”. Wiele omyłek również zakradło się do artykułu p. Marji Nowina-Przybylskiej, „Z niedalekiej przeszłości”. Redakcja techniczna podając o tem do ogólnej wiadomości, przeprosza na tem miejscu za niedopatrzzenie Autorki.

**Przerwa w wydawnictwie.** Na bieżącym podwójnym zeszyte za czerwiec i lipiec, stosownie do zapowiedzi, kończymy pierwszy rocznik wydawnictwa „Runi”. W sierpniu — „Ruń” się nie ukaże. Pierwszy zeszyt II Roczника (wrześniowy) opuści prasę w środku września. Redakcja zamierza począwszy od II rocznika zwiększyć w dwójnasób format „Runi” i wprowadzić różne ulepszenia.

*Do bieżącego numeru dodajemy spis rzeczy i okładkę tytułową dla I Roczника.*

**Życzenia.** Kończąc I rok wydawnictwa „Runi”, Redaktor Naczelny i Komitet Redakcyjny zasyłają wszystkim czytelnikom i przyjaciółom „Runi” — serdeczne życzenia, rozumnego, przyjemnego i pożytecznego spędzenia miesiący wakacyjnych.

Odpocznijcie, nabierzcie sił i zdrowia, aby rok następny waszej pracy, przyniósł obfitsze i lepsze od swego poprzednika plony.

---

## Książki i Gazety nadesłane.

„Lot Polski”. *Organ Ligi Obrony Powietrznej Państwa*. Rok II. Warszawa, Nowy Świat 14. Konto czekowe P. K. O. Redaktor Ignacy Grzędziński. Niesłychanie ważne to pismo, prezentująca się pod względem zewnętrznym niezwykle ładnie, winno liczyć na gorące poparcie ze strony szerokich warstw społeczeństwa i młodzieży.

„Głos Młodzieży *Polskich szkół średnich*”. Rok IV. Kielce—Warszawa. Redakcja: Kielce, Skrzynka pocztowa 91 Pisemko radagowane żywo i umiejętnie, cechują skryształizowane poglądy polityczne, które może nazbyt śmiało, jak przystało na pismo „młodzieży szkół średnich” wypowiada.

„Wileński Kurjer Sportowy”. *Pismo poświęcone wychowaniu fizycznemu młodzieży i sportom*. Organ oficjalny Wil. Okr. Zw. Lekko-Atl., Wil, Okr. Zw. Piłki Nożnej, Wil Oddz. Pol. Tow. Eugenicznego, Komisji Oddz. Kół Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża, Akad. Zw. Sport., w Wilnie. Redakcja i Administracja: Wilno, Park Sportowy Kół Młodzieży P. C. K. (dawniej ogród Botaniczny) Redaktor: Romuald Kawalec.

Pismo to, wypełniające dotkliwą lukę w periodycznej prasie sportowej na naszych kresach, gorąco polecamy uwadze naszych młodocianych sportowców i lekkoatletów jak również i tych osób ze starszego społeczeństwa, któreby się chciały w ten czy inny sposób przyczynić do postawienia sprawy wychowania fizycznego w Polsce na należyty europejskim poziomie

## ZIAŁ URZĘDOWY.

# ROCZNE SPRAWOZDANIE

## Państwowego Gimnazjum Męskiego w Grodnie.

### I. Stan.

W roku szkolnym 1923/24, jako w czwartym, względnie siódmym roku swego istnienia, Państw. Gimnazjum Męskie im. A. Mickiewicza liczyło ze zmianami w ciągu roku 494. uczniów w 8-u klasach, a 12-u oddziałach. Posiadało bibliotekę wraz z księżnicą, gabinet zbiorów historyczno-geograficznych, przyrodniczych, fizycznych, rysunkowych i muzeum szkolne, to ostatnie w stanie początkowym.

### 1) Grono nauczycielskie.

|                                                                                         |      |           |
|-----------------------------------------------------------------------------------------|------|-----------|
| <i>Dąbrowski Fryderyk</i> , Dyrektor Zakładu . . . . .                                  | VI   | kl. rangi |
| <i>Bok Ignacy</i> , nauczyciel jęz. łacińskiego . . . . .                               | VIII | „ „       |
| <i>Brocwicz Lewiński Stanisław</i> , nauczyciel jęz. polsk. i prop. filozofji . . . . . | VIII | „ „       |
| <i>D-r Cylke Albert</i> , nauczyciel jęz. niemieckiego . . . . .                        | VI   | „ „       |
| <i>Dańko Franciszek</i> , „ „ łacińskiego . . . . .                                     | VIII | „ „       |
| <i>Gasperski Michał</i> , „ „ geografji . . . . .                                       | VIII | „ „       |
| <i>Gosiewski Czesław</i> , „ „ polskiego . . . . .                                      | VI   | „ „       |
| <i>Ks. Hryniewicz Franciszek</i> , prefekt Zakładu . . . . .                            | VII  | „ „       |
| <i>Kochanowski Jan</i> , nauczyciel przyrody . . . . .                                  | VIII | „ „       |
| <i>Kontrym Wacław</i> , „ „ matematyki . . . . .                                        | VI   | „ „       |



|                                                              |      |                     |              |
|--------------------------------------------------------------|------|---------------------|--------------|
| <i>Morawska Michalina</i> , nauczyc. jęz. polsk. i fran.     | VII  | „                   | „            |
| <i>Mrozowski Stanisław</i> , nauczyciel fizyki i chemji      | VIII | „                   | „            |
| <i>Myślicki Wacław</i> ,                                     | „    | matematyki          | VIII „ „     |
| <i>Syczewski Norbert</i> ,                                   | „    | śpiewu . . .        | VIII „ „     |
| <i>Szuskiewicz Bronisław</i> ,                               | „    | historji . . .      | VIII „ „     |
| <i>Wanatowski Józef</i> ,                                    | „    | rysunków . .        | VIII „ „     |
| <i>Ks. Chalecki Wiaczesław</i> ,                             | „    | religji obrz. wsch. | kontraktowy. |
| <i>Jastrzębski Roman</i> , naucz. jęz. polsk. i hist. Polski |      |                     | „            |
| <i>Kunachowiczówna Lydja</i> , nauczyc. jęz. francusk.       |      |                     | kontraktowa. |
| <i>Mrozowski Zygmunt</i> , nauczyciel gimnastyki . .         |      |                     | kontraktowy. |
| <i>Plamsch Adolf</i> , nauczyciel religji ewang. - augsb.    |      |                     | „            |
| <i>D-r Lenartowicz Michał</i> , lekarz Zakładu . . .         | IX   | kl. rangi           |              |
| <i>Syrutowtówna Janina</i> , dentystka „ . . .               | X    | „                   | „            |
| <i>Szaniawski Ludwik</i> , sekretarz „ . . .                 | IX   | „                   | „            |

Zakład miał nadto 4 woźnych.

## 2) Tematy wypracowań polskich.

W ciągu roku szkolnego opracowali uczniowie następujące tematy z języka polskiego:

### Klasy IV-te.

- 1) Myśli i uczucia, wyrażone w „Hymnie do Boga” Kochanowskiego
- 2) Charakterystyka ks. Jeremy Wiśniowieckiego
- 3) Jakie myśli wyraził poeta we wstępie do poematu „Pieśń o ziemi naszej?”
- 4) Charakterystyka Wiesława
- 5) Streszczenie opowiadania „Odważny chłopiec”
- 6) Jak wyglądał dwór w Rozłogach?
- 7) Wyjaśnienie znaczenia przysłowia: „Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje”
- 8) W jakim c-lu Chmielnicki zwołał Skrzetuskiego w bitwie pod Korsuniem?
- 9) Wychowanie młodzieży w Atenach, a Sparcie.
- 10) Skrzetuski na zgliszczach Rozłogów.
- 11) Główna myśl opowiadania: „Wstrzemięźliwość Aleksandra Wielkiego”
- 12) Jakie ogniwa łączyły hrabiego Ksawerego z żydem Berklem (po ług noweli E. Orzeszkowej „Ogniwa”).

### Klasa V-a.

- 1) Pejzaż na podstawie I księgi „Pana Tadeusza”
- 2) Rozwinięcie myśli z „Ody do Młodości:” „Razem, młodzi przyjaciele, w szczęściu wszystkiego, są wszystkich cele”
- 3) Rozwinięcie myśli z „Ody do Młodości:” „Dzieckiem w kolebce kto łeb urwie Hydrze, ten młody zdusi Centaury” . .
- 4) Opis wsi liteewskiej na podstawie „Pana Tadeusza”
- 5) Która osoba w „Panu Tadeuszu” najlepiej mi się podoba i dlaczego?
- 6) Piękno i urok zimy.

- 7) Czy każdy człowiek powinien pracować i dlaczego?
- 8) Znaczenie obowiązku dla jednostki i całego narodu.
- 9) Scholastyka a Humanizm
- 10) Wpływ humanizmu na odrodzenie oświaty w Polsce.
- 11) Cechy poezji humanistycznej pierwszej połowy XVI wieku.
- 12) Charakterystyka piśmiennictwa polskiego w wieku XIV i XV.

#### Klasa V b.

- 1) Przygody Odyszeusza u Cyklopów.
- 2) Główne wskazówki wychowania narodowo-obywatelskiego podług ustaw Komisji Edukacyjnej.
- 3) Stosunek Cześnika do Rejenta.
- 4) Cechy piśmiennictwa polskiego w okresie średniowiecznym.
- 5) Streszczenie poematu „Jan Blelecki”.
- 6) Jakie myśli i uczucia wyraził Mickiewicz we Wstępie do „Pana Tadeusza”?
- 7) Zachód słońca (z 1 ks „Pana Tadeusza”).
- 8) Kompozycja sielanki „Kołaczki”.
- 9) W jaki sposób przedstawia potęgę muzyki A. Mickiewicz (gra Wojskiego na rogu).
- 10) Czem niebo w „Zachwyceniu” przypomina wieś polską?
- 11) Dlaczego podług Skargi powinniśmy miłować Ojczyznę?
- 12) Obrazy nastrojowe w „Latarniku”.
- 13) Od jakiego czasu Jędrzej Radek poczuł zamiłowanie do nauki? („Szyfrowe prace”).

#### Klasa VI.

- 1) Rej, jako nauczyciel narodu polskiego.
- 2) Priam, Aleksander i Antenor jako typy polskie
- 3) Zasługi Kochanowskiego względem piśmiennictwa ojczyzno.
- 4) Jakie wady polityczne i społeczne piętnuje Skarga w „Kazanach Sejmowych”?
- 5) Projekty reform politycznych pisarzy. Wieku Złotego.
- 6) Charakterystyka „Pieśni Świętojańskiej o sobótce”.
- 7) Pasek jako człowiek i pisarz.
- 8) Bogowie Hadesu według mitologii greckiej
- 9) Bogowie Olimpijscy.
- 10) Powstanie listopadowe a młodzież.
- 11) Charakterystyka racjonalizmu polskiego.
- 12) Cechy poezji pseudoklasycznej.
- 13) Pierwiastek ludowy w utworach Karpińskiego.

#### Klasa VII.

- 1) Barbara Radziwiłłówna w poezji i historii.
- 2) Ogólnoludzkie znaczenie Gustawa.
- 3) Gustaw jako człowiek i kochanek.
- 4) Charakterystyka Gustawa.
- 5) Konrad Wallenrod jako uosobienie idei zemsty
- 6) Dzieje sonetu w Polsce.
- 7) Pierwiastek romantyczny w „Dziadach”.
- 8) Rola Halbana w „Konradzie Wallenrodzie”.
- 9) Charakterystyka Konrada Wallenroda.
- 10) Tło romantyczne „Konrada Wallenroda”.



- 11) „Sonety Krymskie” i „Konrad Wallenrod” jako wyraz odrodzenia duchowego poety.
- 12) Estetyka sonetów orientalnych
- 13) Gustaw a Konrad.
- 14) Cechy romantyzmu Malczewskiego
- 15) Poglądy społeczne Goszczyńskiego na podstawie „Zamku Kaniewskiego”.
- 16) Pierwiastek liryczny w „Rusalkach” Zaleskiego.

### Klasa VIII.

- 1) Pierwiastek szekspirowski w „Balladynie”.
- 2) Balladyna, a Lady Makbeth.
- 3) Derwid, jako ojciec, kapłan i król.
- 4) Grabiec a Ślaz.
- 5) Liila Weneda i Roza Weneda: córka i kapłanka.
- 6) Pustelnik (Popiel III), a Św. Gwalbert.
- 7) Grabiec a Ślaz.
- 8) Na czym polega bajronizm Lilli Wenedy
- 9) Jak rozumiem II list Słowackiego do Autora „Irydjona” (Wstęp do „Lilli Wenedy”).
- 10) Poglądy społeczne Krasińskiego na tle „Psalmów”.
- 11) Masynissa a Halban.
- 12) Irydjon człowiek i Irydjon mściciel.
- 13) Książę Marek i Irydjon.
- 14) Polemika Krasińskiego ze Słowackim.
- 15) Wpływ filozofji Cieszkowskiego w „Przedświcie”
- 16) Podłoże walki o „rząd dusz” między trzema wieszczami
- 17) Konrad, Kordjan i Irydjon jako symbole walki o Polskę
- 18) Charakterystyka pozytywizmu polskiego.
- 19) Cechy poezji poromantycznej.
- 20) Człowiek — Ludzkość.

### 3) Tematy przy Egzaminie Dojrzałości.

#### a) Język polski.

- 1) Irydjon i Pankracy: „Dwaj Mściciele”.
- 2) Który utwór doby społecznej dostarczył mi najwięcej materiału do rozmyślań i dłaczego?
- 3) Metody walki Polaków o niezawisłość kulturalną i polityczną.

#### b) Język łaciński

Pytagoras i Leont (Cic. Tuscul. disput. V 8-9).

#### c) Algebra.

1) Dane jest koło o promieniu  $R$ . Zewnątrz koła wzięto punkt  $M$ , którego odległość od środka koła wynosi  $a$ . Z punktu  $M$  poprowadzono sieczną tak, że jej część wewnętrzna  $= R$ . Znaleźć jej część zewnętrzną. Przeprowadzić dyskusję.

2) Rozwiązać układ równań

$$10^3 \lg_{10} (X - 4) = 250$$

$$\sqrt{x - y} + \frac{1}{2} \sqrt{x + y} = \frac{26 - y}{\sqrt{x - y}}$$

#### d) Geometria i trygonometria.

Znaleść objętość ostrosłupa sześciokątnego foremnego, w którym obok podstawy  $= a$ , a kąt dwuścienny, utworzony przez ściany boczne  $= \alpha$

- 1) Podać granice wartości kąta  $\alpha$ , przy których zadanie jest możliwe.
- 2) Dokonać obliczenia objętości przy  $\alpha = 137^{\circ} 12' 18''$  i  $a=7, 2316$  cm.

#### e) Język francuski.

„Le peuplier”.

#### f) Język niemiecki.

„Mutterliebe”.

Z ogólnej liczby 21. abiturjentów, Komisja Egzaminacyjna uznała za dojrzałych:

- 1) Banaszkiwicz Zbigniewa, 2) Bielajewa Aleksego,
- 3) Chodorowskiego Zygmunta, 4) Czczotta Lucjana, 5) Danilewicza Witolda, 6) Lewandowicza Stanisława, 7) Matulewicza Leonarda, 8) Poczobutta Kazimierza, 9) Prokopa Józefa,
- 10) Puskiewiczza Ryszarda, 11) Obrębowskiego Edwarda,
- 12) Sienkiewiczza Franciszka, 13) Siwickiego Józefa.

Egzamin dojrzałości odbył się pod przewodnictwem Dyrektora Zakładu, jako Delegata Kuratorium Szkolnego, w obecności Naczelnika Wydziału K. O. S. Pana Bronisława Woydego, w dniach 13 — 17 i 30 — 31 maja 1924 r.

## II. Wizytacje.

W dniu 13 października zaszczylił Zakład swoją obecnością Pan Prezydent Państwa, Stanisław Wojciechowski i umieścił swój podpis w księdze pamiątkowej.

Wizytacja Zakładu ze strony delegata K. O. S. odbyła się w dniach 27, 28 i 29 lutego 1924 r.

## III. Biblioteka i Książnica.

Kierownicy: p. M. Morawska i p. Br. Szuszkiewicz.

W dniu 1 września 1923 r. Biblioteka liczyła 840 dzieł w 884 tomach

W ciągu roku szkolnego przybyło 81 dzieł w 83 tomach.

W dniu 1 czerwca r. 1924 Biblioteka liczy 921 dzieł w 967 tomach.

Ruch w Bibliotece w roku sprawozdawczym był niewielki z powodu zajmowania Gmachu Zakładu w godzinach popołudniowych przez Gimnazjum Żeńskie, wskutek czego uczniowie mogli wypożyczać i zmieniać książki tylko w czasie pauz.

Ogółem 276 uczniów w ciągu r/szk wypożyczyło 797 książek, co daje przeciętnie po 3 książki na ucznia.

Uczniowie korzystali z Biblioteki bezpłatnie.



Należy dodać, że ilość książek, posiadanych przez Bibliotekę jest niewystarczającą na potrzeby Zakładu, dlatego nader pożądane są wkłady na rzecz Biblioteki, bądź w książkach, bądź też w gotówznie.

W ub. roku szkolnym Zakład zapoczątkował kwotą 700 tys. mk. na kupno, sprzedaż i wymianę używanych podręczników szkolnych. W szczególności zakupiono 323, sprzedano 294, wymieniono 65 książek. Książnica w chwili obecnej posiada zapas 45 książek. Z zysków nabyto nowych 8 książek.

Akcja powyższa zogniskowania handlu książkami w obrębie Zakładu jest w stadium początkowym, z braku kapitału nie mogła się rozwinąć.

Wśród uczniów zakładu powinno żywiej obudzić się poczucie solidarności w kierunku popierania tej instytucji.

Osobny dział „Książnicy” stanowi „Wypożyczalnia”, licząca 370 książek, nabytych z daru Sejmiku Powiatowego w Grodnie i funduszu, złożonego przez uczniów kl. 6, 7 i 8. Wypożyczalnia ta zawiera komplety dzieł klasyków polskich, przeznaczonych na lekturę szkolną i domową. W ten sposób ułatwiono niezamożnej młodzieży pracę pozaszkolną. Wypożyczalnia powiększać się będzie stopniowo przez wpłatę udziału każdorazowej 6-ej klasy po 10 zł. od ucznia. Fundusz oprawy książek „Wypożyczalni” wynosi obecnie 8 zł. 37 gr. Wartość ogólna książek „Wypożyczalni” wynosi 436 zł.

#### **IV. Gabinet historyczno-geograficzny.**

Kierownik p. Br. Szuskiewicz.

Liczy 165 przedmiotów. — W ubiegłym roku szkolnym pozyskał: zbiór 10 map historycznych, wydawnictwa Springera, 1 mapę fizyczną Europy, 1 mapę Galji starożytnej. — Szczególnie cennym nabytkiem są obrazy z zakresu krajoznawstwa polskiego w liczbie 6, jako też zdjęcia fotograficzne zabytków Krakowa i Warszawy w liczbie 21 sztuk. Oszklenie i ramy sporządzono z darów pieniężnych wychowawców.

#### **V. Gabinet fizyczny.**

Kierownik p. St. Mrozowski.

Gabinet liczy przedmiotów 178. W roku sprawozdawczym pozyskał nowych przedmiotów 38. Wyremontowano 26.

#### **VI. Gabinet przyrodniczy.**

Kierownik p. J. Kochanowski.

Gabinet przyrodniczy liczy 386 przedmiotów. W ubiegłym roku szkolnym pozyskał znaczną ilość wypchanych ptaków, dzięki czemu praca w klasie II-ej jest znacznie ułatwiona. Potrzebną jest bardzo pracownia biologiczna.

#### **VII. Gabinet rysunkowy.**

Kierownik p. Józef Wanatowski.

Gabinet w r/szk liczył 56 przedmiotów, co jest ilością zupełnie nie wystarczającą.

Nauka rozwijała się jednak normalnie, dzięki temu, że Zakład rozporządza osobną salą rysunkową z odpowiednimi urządzeniami.

Uczniowie klas wyższych rysowali i malowali także z żywych modeli. Dotkliwym brakiem przy nauce historii sztuki w związku z nauką rysunków była okoliczność, iż Zakład nie posiada ani jednej reprodukcji arcydzieł sztuki. W tym kierunku winna w przyszłym roku szkolnym nastąpić stanowcza poprawa i spodziewać się należy, że Zakład uzyska potrzebne środki pieniężne.

Potrzeba:

- Modeli gipsowych (odlewy rzeźb greckich).
- „ naturalistycznych,
- „ sztuki ludowej,
- „ „ stosowanej

Pozatem szereg dział traktujących o sztuce.

### VIII. Muzeum szkolne.

Kierownik p. J. Wanatowski.

W ubiegłym r/szk zapoczątkowano w Zakładzie gromadzenie zbiorów o charakterze muzealnym i folklorystycznym. Zbiory liczą obecnie 2 przedmiotów, należycie zabezpieczonych w szafach oszklonych Powiększenie tych zbiorów, a zarazem budzenie ducha patriotyzmu dla rodzimej i obcej kultury, będzie wdzięcznym zadaniem młodzieży.

### IX. Organizacje szkolne.

#### a) Sodalicja Marjańska.

Opiekun (Moderator) Ks. pref. Fr. Hryniewicz.

Najstarsza ze wszystkich istniejących organizacyj naszego Zakładu, założona w r. szk. 1916/17, Sodalicja pomimo zmiennych warunków politycznych rozwija się nader pomyślnie. Oparta na podstawach religijnych, organizacja ta dąży do pogłębienia świadomości religijnej i pracy nad charakterem młodzieży.

Stan przeciętny — we wszystkich latach istnienia 50 — 60 chłopców z klas wyższych.

Przy Sodalicji istnieje biblioteka, licząca 1300 tomów, z której może korzystać młodzież ze wszystkich polskich szkół średnich.

W l/szk. 1918/19, 1919/20 i 1920/21 Organizacja wydawała miesięcznik drukowany p. t. „Ziarenko”.

Przy Sodalicji istnieje organizacja dla chłopców z klas niższych, p. n. „Legjon”, oparta na tych samych co i Sodalicja podstawach ideowych.

#### b) Drużyna Harcerska.

Opiekun p. St. Brochwicz Lewiński.

Drużyna Harcerska im. Króla Stefana Batorego powstała w 1916—17 r. szk. i istnieje bez przerwy dotychczas. Przeciętny stan drużyny wynosił 30—40 chłopców z klas III—VII w. W czasie wojny polsko-bolszewickiej kilku harcerzy znalazło się w szeregach wojsk polskich i walczyło na froncie.

Drużyna brała udział w Zjeździe Okręgowym Z. H. P. w Białymstoku w 1922—23 r. szk., na którym uznano ją za najlepszą drużynę harcerską w Okręgu Białostockim.

Drużyna posiada własną świetlicę harcerską w Gmachu Gimnazjum. Przy drużynie istnieje biblioteczka, licząca około 200 książek, udziałowy sklepik z materiałami piśmiennymi oraz fryzjernię.



### c) Koło Miłośników Literatury.

Opiekun p. St. Brochwicz-Lewiński.

Koło powstało pod nazwą „Kółka Samokształceniowego” w r. szk. 1922-23, po krótkim jednak istnieniu zamarło. W październiku roku sprawozdawczego zostało wskrzeszone i po przeprowadzeniu reorganizacji rozwinęło dosyć intensywną działalność. Statut koła został oparty na statucie Stowarzyszeń Młodzieży Filareckiej; za główne zadanie postawiło sobie ono studja nad literaturą ojczystą i obcą oraz pracę nad własną kulturą duchową. Koło po powstaniu w Grodnie organizacji centralnej: „Centrala Kół Miłośników Literatury”, obejmującej podobne koła innych zakładów naukowych, pierwsze przystąpiło do niej. Ilość członków w ciągu r. szk. wynosiła 70-100 uczniów klas V-VIII. W ciągu tego czasu na posiedzeniach Koła został wygłoszony szereg referatów i koreferatów, Koło brało czynny udział w urządzaniu obchodów rocznic narodowych, wystawieniu „Dziadów cz. III” i „Szopki Warszawskiej” Or-Ota oraz urządziło własną wieczornicę, ofiarując część dochodu z tych imprez w sumie dwustu kilkudziesięciu miljonów na rzecz Gimnazjum w Sejnach i potrzeby własnego Gimnazjum.

### d) Klub Sportowy.

Opiekun p. Z. Mrozowski.

Klub powstał w lutym b. r. Zadaniem klubu jest rozwinięcie zamiłowania wśród młodzieży do uprawiania ćwiczeń cielesnych oraz wyrobienie tężyzny fizycznej i duchowej. W dniu 1 czerwca Klub liczył 60 członków, uczniów klas I-VII włącznie. Klub uprawia ćwiczenia cielesne według systemu Linga, gimnastykę sokołą i lekką atletykę. Z inicjatywy klubu zorganizowano dwa popisy gimnastyczne i 1 zawody lekkoatletyczne międzyklasowe: „Sokół” — „Gimnazjalny Klub Sportowy”.

## X. Uroczystości i obchody.

- Zakład brał udział w powitaniu i uroczystościach związanych z odwiedzeniem naszego miasta przez Pana Prezydenta Państwa
24. X. 1923 O g. 11 rano w Teatrze Miejskim z inicjatywy Dyrekcji *Obchód 150-iej rocznicy Komisji Edukacyjnej*. W programie: odczyt nauczyciela zakładu p. Cz. Gosiewskiego i dział koncertowy wypełniony przez młodzież.
  2. XII. 1923. O g. 6 w. w Teatrze Miejskim z inicjatywy Kół Literackich *Obchód 43 rocznicy Powstania Listopadowego*. W programie: odczyt nauczyciela zakładu p. St. Brochwicz-Lewińskiego, „Dziadów” cz. III i dział koncertowy, wypełnione przez młodzież.
  27. I. 1924 O g. 12 w p. w Sali Gimnazjum z inicjatywy Kół Literackich i Harcerstwa *Obchód 61 rocznicy powstania Styczniowego*. W programie: odczyt i dział koncertowy wypełnione przez młodzież.
  3. III. 1924. O g. 12 w poł. w Sali Gimnazjum z inicjatywy Dyrekcji *Obchód ku czci zmarłego niedawno prezydenta Wilsona*. W programie: przemówienie okolicznościowe nauczyciela p. Br. Szuszkiewicza i p. Dyr. Dąbrowskiego.
  3. V. 1924. Zakład brał udział w ogólnym obchodzie rocznicy Konstytucji 3 maja.

## XI. Przedstawienia odczyty i popisy.

„Szopka Warszawska“ *Or-Ota*. Wystawiano siłami wychowanków tego zakładu przy współudziale uczennic gimnazjum żeńskiego im. E. Piater w Teatrze Miejskim 13 i 20 stycznia b. r.

Z „*Dziadów części III*“ *Prolog i akt. I*. Wystawiano siłami wychowanków zakładu w Teatrze Miejskim dnia 2 grudnia ub r i na Starym Zamku d. 24 lutego b. r.

W ciągu roku sprawozdawczego wygłosili odczyty dla wychowanków zakładu z dostępem na niektóre dla młodzieży innych szkół średnich nauczyciele: *St. Brochwicz Lewiński* — 10 z dziedziny literatury polskiej i powszechnej, *Cz. Gosiewski* — 1 z dziedziny historii oświaty w Polsce, *R. Jastrzębski* — 2 z dziedziny nauk społecznych, *Br. Szuszkiewicz* — 2 z dziedziny historii Polski.

12 i 13 IV w sali „*Domu Żołnierza*“ nauczyciel zakładu p. *Z. Mrozowski* zorganizował popisy gimnastyczno-sportowe, oraz 1. VI na boisku szkolnym zawody lekko-atletyczne wychowanków zakładu. Po za ćwiczeniami sokolemi młodzież uprawiała pięciobój lekkoatletyczny, boks, fechtunek, piramidy. Podczas popisu w dniu 1 czerwca obecny był Naczelnik Szkół Średnich Kuratorjum, p. Bronisław Woyda.

## XII. Zamknięcie.

**Nowy Rok Szkolny** rozpocznie się w tutejszym zakładzie dnia 1 września nabożeństwem szkolnym, w którym obowiązani są wziąć udział wszyscy wychowankowie zakładu.

Tutaj przypomina się, że wychowankiem zakładu jest tylko ten, kto w dniu 15 lub 16 czerwca dokona zgłoszenia (zapisu) w odpowiedniej Komisji, ustalającej liczbę uczniów na rok szkolny 1924—25. Przed zgłoszeniem się w Komisji, należy złożyć na ręce Komitetu Rodzicielskiego Gimnazjum (Sala Gimnastyczna) uchwalony datek na rzecz zakładu w kwocie 2 zł. wzgl. 1 zł. miesięcznie za lipiec, sierpień i wrzesień zgóry, czyli razem 6 zł. wzgl. 3 zł.

Dyrekcja Gimnazjum komunikuje nam, że z powodu przepełnienia zakładu, w terminie przedwakacyjnym odbędą się *egzaminy wstępne tylko do I klasy*. Do klas II—VII włącznie przyjmowani będą ewentualnie kandydaci w miarę miejsc wolnych dopiero po feriech.

Rodzice, których synowie zamierzają wstąpić do klas II—V, mają możliwość umieszczenia swych pupilów w Prywatnym Gimnazjum Polskiej Macierzy Szkolnej w Grodnie.

*Wskazaniem jest nie liczyć na przyjęcie do Gimnazjum Państwowego.*





T R E Ś Ć Z E S Z Y T U  
CZERWCOWEGO I LIPCOWEGO.

1) MATURZYSTOM 2) St. Brochwicz Lewiński — MICKIEWICZ W R. 1848-ym. 3) K. Siwicki — FILOZOFJA I HISTORJOZOFJA TRZECH WIE-SZCZÓW. 4) Filomata — WIERZĘ... 5) J. Listowska — WICHER, BURZA (wiersze). 6) T. Kostrzewska — ZACHÓD SŁOŃCA, DO CZYNU, ROZŚPIE-WAŁY SIĘ (wiersze). 7) J. Listowska — ŚNIEG (wiersz). 8) H. Wieczfińska — ŻAL (wiersz). 9) Z. Czarlińska — MIŁOŚĆ (wiersz). 10) Ahasver — ROZ-STANIE, NOC LETNIA (trjolety). 11) H. Węzyk-Widawska — IDĄ JUŻ DO MNIE LETNIE CZARNE BURZE, PIOSENKA (wiersze) 12) J. Listowska — IDŹ ŚMIAŁO, BRACIE... (wiersz). 13) W. Mormanówna -- ZAPOMNIJ (wiersz). 14) E. Jodkowski — BOGOWIE OLIMPIJSCY (dok). 15) E. Obrę-bowski — „LALKA” OBRAZEM SPOŁECZEŃSTWA. 16) H. Węzyk - Widaw-ska — DOLA (dokończenie). 17) TEATR. 18) PISMA NAJGORSZE. 19) NA-DESLANE. 20) NASZA KRONIKA 21) KSIĄŻKI I GAZETY NADESLANE. 22) Dział urzędowy — ROCZNE SPRAWOZDANIE GIMNAZJUM. Nadto 23-29 ZŁOTE MYŚLI (w tekście).

Okładka tytułowa (drzeworyt) pomysłu i wykonania St. Mickiewicza i J. Stępniewskiego.

— — Koniec Działu Redakcyjnego. — —

Redaktor i Wydawca: **Stanisław Brochwicz Lewiński.**

MĘSKI ZAKŁAD **WŁADYSŁAWA SZOKI** W GRODNIE  
FRYZJERSKI DRZESZKOWEJ 28

wykonuje wszelkie roboty w zakresie fryzjerstwa wchodzące czysto,  
dokładnie i higienicznie po cenach umiarkowanych.

Znaczny rabat dla uczącej się młodzieży.

Zakład cieszy się uznaniem i frekwencją Pp. Profesorów  
państwowych szkół średnich w Grodnie.

POLSKA DRUKARNIA NAKŁADOWA

„LUX“

WILNO, ŻELIGOWSKIEGO 1 TELEFON 203

WYKONUJE WSZELKIE  
ROBOTY DRUKARSKIE  
I INTROLIGATORSKIE  
SZYBKO I DOKŁADNIE

CZASOPISMA,  
KSIĄŻKI, BROSZURY,  
KSIĘGI RACHUNKOWE,  
TABELE, BILETY,  
AFISZE, PŁAKATY.

DRUKI KOLOROWE I ILUSTRACYJNE.

ŚWIATŁODRUKI JEDNOBARWNE,  
TRÓJBARWNE I CZTEROBARWNE.





Księgarnia i skład materiałów  
piśmiennych i rysunkowych

**E. IBERSKI**

Grodno,  
Dominikańska 31.

Posiada stale na składzie książki ze wszystkich dziedzin wiedzy.

**Nowości** otrzymuje natychmiast po wyjściu z druku. Poleca w wielkim wyborze artykuły biurowe, szkolne i kreślarskie.

Wielki wybór albumów do marek, pocztówek i poezyj. Kajety, bruljony, wielki wybór farb „Iskra“.

Teki i portfele skórzane, przybory do pisania ze szkła, brązu, marmuru i oksydowane.

### **Mapy i globusy.**

**Skład nut** poleca ostatnie nowości wydawnictw krajowych i zagranicznych. Szkoły na różne instrumenta. Partytury i arje z oper i operetek.

### **Czytelnia**

posiada i wciąż uzupełnia najnowszą lekturą natychmiast po wyjściu z druku; wypożycza książki naukowe i klasyczne.

Dla Pp. Nauczycieli i uczącej się młodzieży 50 proc. ustępstwa.

### **Sport**

Duży wybór piłek nożnych, tenisowych i palantowych. Dętki i pompki. Krokiety, serso i inne letnie gry.

# „OGNIKO”

KSIĘGARNIA  
I SKŁAD MATERJAŁÓW  
PIŚMIENNYCH

GRODNO  
UL. DOMINIKAŃSKA 10

POLECA:

BELETRYSTYKĘ,  
KSIĄŻKI SZKOLNE,  
DZIEŁA NAUKOWE;

KSIĄŻECZKI OBRAZKOWE  
I Z WIERSZYKAMI,  
POCZTÓWKI;

WYROBY SKÓRZANE;

WSZELKIE GATUNKI PAPIERÓW I ZABAWEK  
PO CENACH BEZKONKURENCYJNYCH.

UWAGA! PRZY KSIĘGARNI CZYNNĄ JEST  
WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK **ZAOPATRZONA**  
**W OSTATNIE NOWOŚCI.**